



KURIER Wileński

ŚRODA, 16 LISTOPADA 1994 R.
Nr 224 (12500)



Żaluzje, sprzęt
oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

Przed wizytą do Watykanu i Włoch

Prezydent spotkał się z nuncjuszem apostolskim

W związku z przygotowaniem do wizyty prezydenta republiki w Watykanie 15 listopada odbył się roboczy obiad, który wydał prezydent Algirdas Brazauskas. W obiedzie uczestniczyli nuncjusz apostolski Justo Mullor Garcia, ambasador Włoch na Litwie Franco Tempesta, arcybiskup metropolita Audrys Juozas Bačkis, a także premier Adolfas Šleževičius oraz członkowie delegacji, którzy pod koniec listopada udadzą się do Watykanu.

W przemówieniu, wygłoszonym podczas obiadu, prezydent Algirdas Brazauskas powiedział, że przewidziane spotkanie z Ojcem Świętym bardzo go zobowiązuje i nakłada obowiązek odpowiedzianości, nie mniej prezydent postara się "wyrazić ten wielki szacunek i zaufanie, jakie zdobył w naszym kraju Papież swą umiejętnością dodania otuchy i poświęceniem nie troskoma oraz doskonałością szarego człowieka".

Stosunki Litwy z Watykanem są dobre. Wizyta delegacji litewskiej u Ojca Świętego przyczyni się do jeszcze większego zrozumienia wzajemnego.

Następnie prezydent A. Brazauskas mówił o swojej wizycie roboczej we Włoszech stwierdzając,

że będzie to wydarzenie bardzo znamienne, w którego toku z kierownikami tego zaprzyjaźnionego kraju omówi się nurtujące nas sprawy.

Na zakończenie przemówienia prezydent A. Brazauskas poprosił nuncjusza apostolskiego o przeka-

zanie Ojcu Świętemu jak najserdeczniejszych życzeń zdrowia i krzepkości.

Nuncjusz apostolski w imieniu przewodniczącego Konferencji Biskupów oraz innych biskupów litewskich podziękował prezydentowi za uczucia, z którymi wkrótce wyruszy do Watykanu.

Rzecznik prasowy
prezydenta — ELTA



W obliczu pogroźek o ewentualnym akcie sabotażu

Zatrzymano oba reaktory Ignalińskiej Elektrowni Atomowej

W związku z napływającą informacją o ewentualnym akcie sabotażu w Ignalińskiej EA rząd Republiki Litewskiej postanowił czasowo zatrzymać elektrownię dla przeprowadzenia prac kontrolnych. W poniedziałek rano wyłączono pierwszy reaktor EA, wieczorem — drugi.

Bez względu na wydatki związane z zatrzymaniem EA kroki te podjęto pragnąc maksymalnie obniżyć ryzyko. O tej decyzji poinformowano organizacje międzynarodowe zajmujące się problemami energetyki jądrowej.

Rząd Republiki Litewskiej zapewnił obywateli, że nie ma podstaw do obaw. Instytucje naszego państwa podjęły energiczne kroki celem ochrony tego ważnego obiektu gospodarczego. W pracach kontrolnych uczestniczą specjaliści zagraniczni.

Nie zważając na zatrzymanie siłowni sytuacja w systemie energetycznym kraju jest normalna. Energię elektryczną otrzymano z Rosji, Estonii. Nie stosuje się ograniczeń zużycia energii elektrycznej; gdyż zaczęły pracować również Ele-

ktrownia Litewska i Wileńska Elektrociepłownia nr 3.

"Od początku byliśmy pewni, że pogroźki wysadzenia w powietrze Ignalińskiej Siłowni Atomowej — to brutalny szantaż, ale do końca musimy zrobić to, co do nas należy" — powiedział korespondentowi ELTA szef Państwowej Inspe-

kcji Bezpieczeństwa Energetyki Atomowej Povilas Vaisnys.

Jak powiedział szef inspekcji, sprawdzanie pierwszego bloku elektrowni specjaliści szwedzcy zakończyli 15 listopada o godz. 8. Drugi blok, zatrzymany dziś rano, ma być sprawdzony do rana następnego dnia, 16 listopada.

P. Vaisnys twierdzi, że po uwzględnieniu wszystkich okoliczności prawdopodobieństwo dywersji w drugim bloku siłowni jest o wiele mniejsze niż w pierwszym. Po raz kolejny powtórzył on wcześniej stwierdzenie, że na ogół dywersja w Siłowni Ignalińskiej jest raczej niemożliwa.

Echo publikacji

Czy "wydziału lekarskiego na UWP nie było i być nie mogło"?! Z dużym zacięciem przeczytałem wywiad z panią Bronisławą Świącką (nr. K.W. 209 dn. 25.10.94 r.), który mnie, jako czterdzielnego prezesa i założyciela Koła Medyków przy ZPL doprowadził do dużego stresu. Widziałem różne metamorfozy, różne nagłe zmiany zdania i różne mówienie nieprawd, ale stwierdzenie "wydziału lekarskiego na UPW nie było i być nie mogło" przekroczyło wszelkie moje pojęcia o rzetelności.

Jako że w swoim dość krótkim czasie byłem nieco przybliżony do źródła tworzenia UPW jako prezesa Koła Medyków, gdzie temat wydziału lekarskiego był omawiany w ciągu dwu lat, choć jednoznacznie poinformować Czytelników "K.W.", jak również autorkę wywiadu, że wydział lekarski UPW był. Była również rekrutacja studentów na ten wydział. Szczególnie chcę przypomnieć pani Bronisławie Świąckiej, czyży tak szybko Pani zapomniała o swej posadzie pełniącej obowiązki dziekana wydziału lekarskiego UPW? Otóż od 1992 r. nazwisko pani Bronisławy Świąckiej ciśnie było (uważam że i nadal powinno być związane ze stanowiskiem pełniącej obo-

wiązki dziekana wydziału lekarskiego UPW, o czym niejednokrotnie było podawane w "Kurierze Wileńskim", prasie polskiej i polonijnej. Fakt zajmowanego przez Panią tak zaszczytnego stanowiska, na pewno, jest udokumentowany (tak sądzię) w protokołach rektoratu UPW, SNPL, oraz w protokołach Koła Medyków.

W latach 1992-93 była prowadzona najbardziej aktywna propaganda tworzenia wydziału lekarskiego UPW. Pani p.o. dziekana wydziału powołała szanowanych lekarzy — praktyków na stanowiska kierowników poszczególnych zakładów. Podwileńskie zapuszczone szpitaliki miały pełnić funkcję

(Dokończenie na str. 4)

Po Kownie — Suwałki Przedświąteczne Targi Przygraniczne

18-20 listopada 1994 r.
Suwałki, ul. Noniewiczza 83

IMPREZA O CHARAKTERZE TARGOWO-KIERMASZOWYM

Szeroki wybór towarów konsumpcyjnych
(perfumeria i kosmetyki, artykuły gospodarstwa domowego, meble, odzież i obuwie, wyroby cukierkowe, artykuły dla dzieci).

Możliwość spotkań biznesowych.
Organizator: Polsko-Litewska Izba Gospodarcza.

(Zam. 1078)

SENTENCJA DNIA

Kto ma przeciw sobie
głupców, zasługuje na zaufanie.
J. P. SARTRE

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

Konkurs wieczorny
godz. 22.05
tel. 42 94 72

Kalejdoskop wiadomości

Jest już nowy minister kultury

Decretem prezydenta A. Brazauskasa przyjęto rezygnację byłego ministra kultury D. Trinkūnasa i mianowano nowego. Został nim Juozas Nekrošius.

Nowa runda rozmów litewsko-rosyjskich

... odbędzie się we czwartek i piątek w Kaliningradzie. Jej tematem będzie demarkacja i delimitacja granic między Litwą i Rosją. Najwięcej dyskusji wywołała z pewnością granica na jeziorze Vistytis (j. Wysztyńskie) oraz Mierzei Kurońskiej.

"Czarni celnicy" ruszają do walki

Na zaproszenie frakcji sejmowej DPPL, dyrektor generalny Departamentu Cel V. Gerčonas zrelacjonował działalność kierowanej przez siebie placówki. Mówił on, że inne branże mają w Sejmie swego patrona, zaś Departament Cel nie. Dyrektor poinformował, że w ciągu 9 miesięcy br. od służb celnych wpłynęło do budżetu państwa 331 mln 391 tys. Lt. W przyszłym roku, gdy wejdą w życie umowy z Unią Europejską, Kazachstanem i Białorusią, większa część tych środków nie trafi do budżetu. Dyrektor zażądał zaostreżenia wymagań wobec tzw. komercyjnych podróżnych, z których większość jedzie jako turyści. Powiedział on, że wkrótce ma być powołany tzw. oddział "czarnych celników", którzy będą działali w miejscach realizowania największej kontrabandy.

Wizyta prezydenta miast bałtyckich

Na Litwie bawi prezydent Związku Miast Bałtyckich, mer szwedzkiego miasta Kalmar A. Engström. Przybył on na własny koszt i chce wyjaśnić możliwości współpracy przedsiębiorstw Litwy i Szwecji. A. Engström powiedział, że wiosną zainicjuje się realizację na Litwie projektów rozwoju transportu i oświaty, finansowane przez rząd Szwecji i Bank Światowy. Projekty te dotyczą pięciu największych miast litewskich.

Czy Niemcy będą remontowali lokomotywy?

Na Litwie przybyli specjaliści niemieckiej firmy FOT, która para się naprawą silników i innych agregatów kolejowych. Jeżeli Niemców zadowolą warunki, jakie może im przedłożyć Litwa, zajmą się oni remontem naszego taboru kolejowego.

Kowno — Brno

14 listopada na Ratuszu Kowieńskim uroczystie podpisano umowę o współpracy pomiędzy Kownem i Brnem. Współpraca ta ogarnie działalność samorządów, turystykę, kulturę i oświatę.

Utworzono grupę ds. opracowania systemu hipotecznego

Składa się ona z dziesięciu osób i powinna do 1 marca 1995 r. przedłożyć rządowi projekt systemu hipotecznego oraz deklarowania majątności. Przenaczono na te prace 50 tys. Lt z rezerwy funduszu rządu.

Komitet sejmowy nie zaakceptował

...eksmisji Biblioteki Medycznej z jej gmachu. Mówimy, oczywiście, o komitecie ochrony zdrowia, opieki społecznej i pracy. Jak już pisaliśmy, w bibliotece tej miał być rozlokowany Sąd Apelacyjny.

"Wybieram zdrowie"

17 listopada na Litwie obchodzi się "dzień bez palenia" pod hasłem "Wybieram zdrowie". Jak twierdzi specjalista Światowej Organizacji Zdrowia, 50 proc. ludzi choruje dziś tylko dlatego, że prowadzi nieodpowiedni tryb życia. Zdaniem litewskich ekspertów, najgorszym złem na Litwie jest tytoń, ciśniecie i palenie.

Lekarze nie chcą ministerstwa

Jak wykazuje lekarska statystyka, im więcej leczy się w szpitalach chorych, tym mniej otrzymują one środków z ministerstwa. Lekarze, kierownicy największych szpitali republiki proponują zmienić ten stan rzeczy: całe finansowanie szpitali przekazać kasom chorych. I dobrze by było, gdyby istniało ich kilka. Wtedy Ministerstwo Zdrowia, jako ognio w pośrodku, nie będzie szpitalom potrzebne.

Po co Litwie tyle fabryk cukru?

... zdziwili się specjaliści z amerykańskiej firmy KPMG Peat Marvick, którzy opracowali projekt rekonstrukcji i inwestycji dla Kiejdańskiej Fabryki Cukru. Pozostałe trzy fabryki cukru Amerykanie proponują zamknąć. Ich zdaniem, Litwa przepłaca najbardziej odpowiedni moment reorganizacji swego przemysłu. Całą uwagę skierowano na handel i w ogóle nie respektowano producentów.

Sąd nad jednym z organizatorów wydarzeń 13 Stycznia
... odbywa się w Kownie. Oskarżonym jest generał G. Taurinskas. Oskarża się go o nieposłuszeństwo wobec oficjalnych władz Litwy i organizację zajęcia różnych obiektów 13 stycznia 1991 r.

Międzynarodowe Targi Bożonarodzeniowe

... odbędzie się w Szawłach 2-12 grudnia, na kortach tenisowych. Chcąc wzięcia w nich udział zgłosiło już 15 firm niemieckich i 24 litewskie.

Kradzieże samochodów — modny czarny biznes

Tylko we wrześniu w Wilnie skradziono 572 samochody. Do 28 października było ich już 781. Jak podałą LTV, w Kłajpedzie skradziono samochody u przedstawicieli firmy "Siemens" z powodu czego zagrozili oni, że jeżeli tak dalej pójdzie — przerwą wszelką działalność na Litwie. Cakimś niedawno to samo mówili przedstawiciele "Neste".

W Poniewieżu zbuduje się klasztor

Klasztor zostanie zbudowany w pobliżu cmentarza i będzie należał do sióstr Opactwa Bożej, które tu działały już w 1927 roku.

N. Michalkow — Litwinem?

21 listopada o godz. 18.30 w stołecznym kinie "Litwa" odbędzie się spotkanie z legendarnym już reżyserem rosyjskim Nikitą Michalkowem. W ramach spotkania wywielili się jego ostatni film "Zmęczone słowem", nagrodzony na licznych festiwalach, przedstawiony do "Oskara". Za film ten autor otrzymał francuską Legię Honorową. Jak twierdzi N. Michalkow, jego przodkowie pochodzą z rodu Giedymina, więc ma on nadzieję, że w Wilnie "domowi się, jak Litwin z Litwinem".

W Sejmie republiki

Porrane posiedzenie plenarne 15 listopada

Odbłyło się zaprzysiężenie ministra zdrowia A. Vinkusa. Premier Adomas Šleževičius poinformował o sytuacji w litewskiej Słowni Atomowej i dodatkowych środkach w celu zapewnienia jej bezpieczeństwa oraz ochrony innych obiektów strategicznych.

Przyjęta została uchwała Sejmu Republiki Litewskiej "O wejściu w życie ustawy Republiki Litewskiej o obronie praw konsumenta".

Przyjęta została ustawa Republiki Litewskiej "O zmianie Kodeksu Cywilnego Republiki Litewskiej".

Posel P. Papovas zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej "O zmianie i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o założeń sądów dzielnicowych". Wniosek zaaprobowano, postanowiono przystąpić do omawiania.

Po kolei rezolucji Sejmu Republiki Litewskiej "O działaniach niekonstytucyjnych rządu" postanowiono zwrócić autorom do zredagowania.

Projekt rezolucji Sejmu Republiki Litewskiej "O uwiecznieniu pamięci ofiar ludobójstwa mieszkańców regionu królewskiego" zwrócono do zredagowania.

Po dyskusji zaaprobowano projekt ustawy Republiki Litewskiej "O trybie przygotowania ustaw Sejmu Republiki Litewskiej oraz innych normatywnych aktów prawnych".

Po dyskusji zaaprobowano projekt ustawy Republiki Litewskiej o zarządzaniu powiatowym.

Przewodniczący Zarządu Banku Litewskiego K. Ratkevičius zgłosił do omawiania projekt ustawy Republiki Litewskiej o bankach komercyjnych i projekt ustawy Republiki Litewskiej "O uzupełnieniu Kodeksu Administracyjnego".

Po omawianiu projektu ustaw zaaprobowano. Po kolei na Sejm G. Paviržis zgłosił do omawiania projekt ustawy Republiki Litewskiej o zasiłkach (socjalnych) i ustawy Republiki Litewskiej "O zmianie i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o ubezpieczeniach społecznych".

Po omawianiu zaaprobowano projekt ustawy. Omawiano projekt ustawy Republiki Litewskiej "O częściowym zmianie i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o rejestrze przedsiębiorstw". Po dyskusji projekt zaaprobowano.

Wydział analizy informacji Sejmu RL — ELTA

Likwidacja skutków dywersji

Rozpoczęto remont prześel mostu kolejowego

Przystąpiono już do naprawy prześel wysadzonych w powietrze mostu kolejowego przez rzeczkę Bražuolė.

Jak mówi dyrektor generalny przedsiębiorstwa państwowego "Koleje Litewskie" Stasys Laštys, ruch na zniszczonej stronie kolej powinien zacząć się 28 listopada. Tymczasem pociąg w obie strony jedzą jednym torem, dlatego szybkość ich w tym miejscu ograniczono do 80 km na godzinę (w normalnych warunkach — 120 km na godzinę).

Powołano do badania dywersji na kole grupą pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Prokuratury Generalnej i Departamentu Bezpieczeństwa Państwowego ustaliła już kilka wersji przestępstwa. Jednakże prowadzący dochodzenie prokuratorzy odmówili podania jakichkolwiek szczegółów, twierdząc, że może to zaszkodzić śledztwu.

Č. Juršėnas spotkał się z medykami

Omówiono problemy finansowania ochrony zdrowia

Przewodniczący Sejmu Č. Juršėnas, przewodniczący komitetów sejmowych i posłowie na Sejm — lekarze spotkali się z przedstawicielami Ministerstwa Zdrowia oraz związków lekarzy.

Podczas spotkania omówiono problemy finansowania i budżetu ochrony zdrowia, dyskutowano nad problemami

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 16 listopada 1994 r. ustala następującą relację litów do walut obcych

Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty	Kirgizskie somy	0.3774
Angielskie funty sterlingi	0.3352	100 kasachkańskich tangów	7.4493
100 ormiańskich dramów	0.0043	Czechosłowackie korony	7.3529
Australijskie dolary	0.0074	1000 złotych polskich	0.1690
Austriackie szylingi	0.3686	Moldawskie lejy	0.8456
100 szwajcarskich franków	0.1967	Norweskie korony	0.5931
100 białoruskich rubli	0.5785	Holenderskie guldeny	0.1738
Belgijskie franki	0.1261	SDR	0.5870
Czeskie korony	0.1436	Szwajcarskie franki	2.7189
Dukle korony	0.6644	Finańskie marki	0.8581
ECU	0.6394	Szwedzkie korony	0.5487
Estoniańskie korony	0.3274	Szwajcarskie franki	0.3025
100 hiszpańskich peset	3.1192	1000 ukraińskich karbowanów	0.3226
100 litów wileńskich	0.2527	Uzbekskie sumy	0.1738
100 japońskich jenów	0.0756	100 węgierskich forintów	3.8565
Kanadyjskie dolary	2.9434	Niemieckie marki	2.9541

Lity na waluty podstawowe i waluty podstawowe na lity banki wymieniają według zatwierdzonego oficjalnego kursu — z 0,01 lit za jeden USD, pobierając nie więcej niż ustalonego przez Bank Litewski wynagrodzenia za operacje wymiany. Pozostałe banki skupują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

ustawodawstwa w dziedzinie zdrowia, statutu praw kliniki uniwersyteckich. Uczestnicy spotkania podkreślili konieczność przyśpieszenia reformy finansowania ochrony zdrowia, wypracowanie finansowania według liczby świadczeń i świadczonego usług, jak też konieczność stworzenia ustaw o ubezpieczeniach zdrowotnych.

Raport ekspertów Banku Światowego

O stanie rolnictwa i przemysłu spożywczego Litwy

Podczas trzydniowego seminarium w Ministerstwie Rolnictwa omawiano opracowany przez ekspertów Banku Światowego przegląd rolnictwa i przemysłu spożywczego Litwy.

Dla przedstawienia tej pracy przybyła delegacja Banku Światowego — nacelnik wydziału zasobów naturalnych Departamentu Regionu Europy i Azji środkowej Geoffrey Fox, kierownik projektu rozwoju rolnictwa i przemysłu spożywczego Kim, przedstawiciel Banku Światowego na Litwie bałtyckiej Lars Jeurling, doradca do spraw rolnictwa Csaki.

Zagajając dyskusję minister rolnictwa V. Eimoris zaznaczył, że opracowanie przez ekspertów Banku Światowego studium powinno pomóc rolnictwu Litwy w przyszłości przejść na stosunki rynkowe.

Aktualny stan rolnictwa litewskiego jest krytyczny, powiedział V. Eimoris. Potrzebne są pożyczki dla nowych właścicieli ziemskich, reorganizujących się spółek rolniczych, przedsiębiorstw agrowersu i przetwórstwa produkcyjnego. Bank Światowy powinien pomóc chociażby w częściowym zaspokojeniu zapotrzebowania na kredyty. Z drugiej strony, powiedział V. Eimoris, niektóre wnioski i sugestie ekspertów Banku Światowego są dyskusyjne. Na przykład, wątpliwe, czy można stopniowo zrehabilitować pomocy państwa dla rolnictwa (subsydium, kredytów długoterminowych, ulg podatkowych, znizkowych cen) w okresie reformy, w warunkach ogólnego kryzysu gospodarczego. To może doprowadzić do całkowitego zubożenia mieszkańców wsi, zbankrutowałby przemysł spożywczy — mówi minister.

Przemawiając w dyskusji przedstawiciel Banku Światowego Geoffrey Fox powiedział, że niełatwo jest państwu przejść od gospodarki planowej do rynkowej. Zgodził się, że dokonując kardynalnych przemian gospodarczych należy jak najbardziej pieczołowicie ustosunkować się wobec sytuacji społecznej.

Hoonae Kim rozpatrzyła kwestie polityki kształtowania cen, reformy rolniej i prywatyzacji przemysłu przetwórczego.

Nowości wydawnicze

Nowy elementarz dla szkół polskich na Litwie

Kowieńskie wydawnictwo "Šviesa" przygotowało nowy elementarz przeznaczony dla szkół polskich na Litwie. Ukazała się już pierwsza część elementarza, niebawem wydzie drugą.

Autorką podręcznika jest Barbara Orszewska, ilustracji go Raimonda Bateikaitė oraz Marius Dainys. Ta sama autorka przygotowała stosowany już w szkole "Zeszyt ćwiczeń nr 1 dla klasy I". Wydawnictwo "Šviesa" kontynuuje przygotowanie drugiego numeru zeszytu ćwiczeń.

Opracowanie i wydanie podręczników oraz zeszytów przeznaczonych dla pierwszoklasistów szkół polskich będzie kosztowało państwo 304 tys. litów.

Konkurs krajoznawczy o Litwie Wschodniej

Nagrody wręczy się 18 lutego

Związek dziennikarzy Litwinów Wileńszczyzny i Litwinów Kanady na Wychodzie oraz litewskie towarzystwo "Vilnia" ogłosiły konkurs krajoznawczy "Litwa Wschodnia — centrum naszego państwa".

Do udziału w konkursie zaprasza się uczniów szkół średnich, zawodowych i pomałutych Litwy. Prace należy zgłaszać do 1 lutego roku przyszłego. Tematyką pracy powinna być przeszłość i teraźniejszość Litwy Wschodniej, problemy litewskich organizacji, szkół, bibliotek, czytelników w Litwie Południowo-Wschodniej, działalność indywidualnych osób na rzecz odrodzenia litewskości (język, historia, sociologia itd.). Uczestnicy konkursu mogą też pisać o działalności Armii Krajowej, o żołnierzach, powstańcach partyzantach z lat 1919-1926, 1941, 1944-1953.

Główną uwagę będzie się zwracać na autentyczność języka litewskiego zgłoszonych prac. Zwycięzcy konkursu zostaną ogłoszeni 18 lutego 1995 r.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	4370	4548
Marka niemiecka	15030	15644
Dolar amerykański	23194	24140
Funt brytyjski	36874	38380
Frank szwajcarski	17927	18689

Wczoraj gołoledź sparaliżowała stolicę i rejony Wileńszczyzny

Medycy i policja drogowa miały pełne ręce roboty

Tym razem gospodarze Wilna nie będą mogli wysunąć swego tradycyjnego argumentu, którym rocznie się posługują, gdy ich zaskoczy pierwszy mróz czy śnieg.

Piszą, że nie będą mogli, albo w synoptyce Litewskiego Biura Meteorologicznego w poniedziałek wczoraj wielokrotnie informowali, że w nocy oczekiwano jest bardzo dużego gołoledzi, która spowoduje gwałtowną zmianę temperatury. Albowiem, jak pamiętamy, w poniedziałek z rana w Wilnie temperatura osiągnęła 12 stopni mrozu, a wczoraj o tej samej godzinie wynosiła już 4 stopnie ciepła.

Ale są to informacje synoptyków. Nie wiadomo dlaczego, czy dlatego, że ich prognozy nie zawsze się sprawdzają, czy po prostu nie wypada na ulice spisać piaszczek (bo za granicą od dawna tego się nie robi) i tym razem samochodów z piaskiem w stolicy prawie zupełnie nie było, więc nie dziwnego, że ruch w mieście został całkowicie sparaliżowany. Jako mieszkanka bardzo pagórkowatej dzielnicy Ładyna, zauważyłam jedną jedyną piaszczynę dopiero o godzinie 9 z rana, po której przejechaniu powolutku ruszyły trolejbusy i zaczęły rozwijać gesty tłum.

Niestety, nie udało mi się dowiedzieć od pracowników gospodarki komunalnej (z rana mieliśmy uszkodzoną łączność telefoniczną), a potem cały czas telefony nie odpowiadały. Może

sami urzędnicy z wiaderkami poszli piaszczek posypywać ulice, bo dozorcy wileńscy tego nie zrobili. Tylko dookoła niektórych domów widać było, że są stróże.

Ciśnienie na stanie ulic. Nic więc dziwnego, że medycy mieli bardzo pracowity i ciężki dzień. O godzinie 12 w Pogotowiu Ratunkowym na powołano 200 wezwań, z czego 101 wypadków traumatologicznych. Podamy też liczby dla porównania, bowiem w normalnych dniach pogotowie ma w ciągu całej zmiany około 30 wypadków.

Co najstraszniejsze, że było kilka śmiertelnych, gdy człowiek upadł uderzając się głową, a po drodze do szpitala zmarł. Z powodu gołoledzi pogotowie się pobiło do chorej na astmę, która w domu również zmarła.

A przecież w tym dniu dzur pełniły 32 brigady medyczne. Tego było wystarczająco, gdyby normalne drogi. Nie zawiądyły tylko medycy. Jedyną działą traumatologii stołecznej szpitala uniwersyteckiego od godziny 5 rano do 11 przyjął 50 osób, które tu trafiły z połamaniem, wstrząsem mózgu, zwichnięciami. Tak duża liczba chorych (pięciokrotnie większa) spowodowała, że lekarze nie mogli na dążyć, brakowało gipsu, materiału opatrunkowego. Podobnie było we wszystkich szpitalach stołecznych.

Zresztą czy tylko stołecznych. Gołoledź dotknęła prawie całej Litwy. Co prawda nie było jej w Nidzie, gdzie panowała pogoda bardzo wiosenna.

Ślizgawicy o takiej intensywności od dawna nie pamiętamy, ale rokrocznie wraz z sezonem zimowym powtarza się stara "piosenka" — nieprzygotowanie służb do takiego stanu. A pracownicy odpowiedzialni za stan ulic — lekceważą tę sprawę. Co prawda, główne drogi Litwy były posypane całą noc, nikt zaś nie zadbał o to, by nie wyrosły, toteż z rana w rejs nie wyruszył żaden podmiejski autobus.

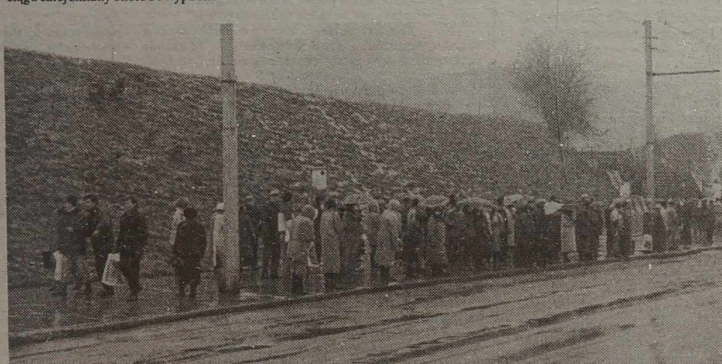
A do godziny 11 zarejestrowano 20 wypadków drogowych.

Na zakończenie taki fakt: nawet głodujący Kazimieras Uoka, który miał zapowiadającą konferencję prasową w Sejmie RL, nie mógł na nią przybyć z Giedroja.

Helena GŁADKOWSKA

NA ZDJĘCIACH: wczoraj w Wilnie.

Fot. G. Janavičius



Wystawa "AutoBalt-94"

Salon raczej skromny...

Wczoraj w Pałacu Sportu stolicy otwarto już kolejny raz międzynarodową wystawę "AutoBalt-94". Zorganizowała ją przedsiębiorstwo "Baltijos mugis" współpracującą z firmą niemiecką "Primus — Balticum Messgesellschaft mbH" z Rottenburga.

Swą produkcję, a raczej gotowe wozy różnych firm świata, wystawiają tu dealerzy z Litwy. Duże stoisko ma "Toyota", "Bosch", wystawia swój opancerzony furgon do przewozu pieniędzy (których wszystkim brak) mercedes poprzez sp. ak. "Eurocom", są ekspozycje i polskie. Ładnie prezentuje się polonez z warszawskiej FSO, opony z Dębicy, autokary autosan.

Nawiasem mówiąc, otwierając wystawę minister komunikacji pan J. Biržiškis bardzo ciekawie się polonezem, zasiadł nawet przy kierownicy i powiedział, że w nim wygodnie się siedzi. Przedstawiciele firmy "Varita", poprzez którą ten samochód jest dostarczany do Litwy, twierdzą, iż jest nim bardzo zainteresowany park taksówkowy naszego kraju, aczkolwiek w Polsce jest to samochód dla bogatych. Minister też zatrzymał się na chwilę przy stoisku "Skody", która ostatnio w zasadzie stała się filią volkswagen. Jego uwagę przykuło auto dla osób niepełnosprawnych. A taki wóz jest bardzo potrzebny tysiącom ludzi.

A w zasadzie salon samochodowy w Pałacu Sportu jest raczej skromny. Można go obejrzeć przez kilkanaście minut... Co jest cenne — w toku tej imprezy będą się odbywały specjalistyczne seminaria, podczas których także zainteresowani zapoznają się z postępami metodami diagnostyki sprawności samochodów, nowym sprzętem do ich pielęgnacji itd.

Zygmunt WIRPSZA

W rejonie sołecznickim

Jak "Tucas" nie chciał wpuścić

"Sołeczan" do domu

W niedzielę, późnym wieczorem, zespół "Sołeczanie" wracał z występów w Polsce do domu. 7 km przed Sołeczkiem autokar zatrzymała grupa uzbrojonych mężczyzn, w mundurach wojsk ochrony kraju. Nie mówiąc na to, że kierowniczka zespołu Zofia Griciówna przedstawiała wszystkie dokumenty, jeden z członków grupy nawet ich nie czytał, zaczął paszportów, w których dla każdego nie spodobały mu pieczęci o przekroczeniu granicy. Osobnik ten nie przedstawił się, nie chciał okazać żadnej legitymacji. Powiedział tylko, że nazywa się "Tucas".

Około pół godziny zdumiony i przestraszony zespół czekał na "szefa", który również się nie przedstawił, niemniej natychmiast zezwolił autokarowi jechać dalej.

Piotr RYNGIEWICZ

Oświadczenie rzecznika prasowego prezydenta

W sprawie domu wczasowego "Auska"

7 listopada rząd wyasygnował 160 tys. Lt na pokrycie wydatków na

utrzymanie willi "Auska" należącej do państwowego domu wypoczynkowego "Baltija". "Lietuvos aidas" komentując tę decyzję rządu nazwał willę "domem wypoczynkowym prezydenta". ("Wypoczynek prezydenta będzie nas kosztował 160 tys. litów", "Lietuvos aidas", 12.XI.1994).

Jestem upoważniony przypomnieć, że willa "Auska" należąca do państwowego domu wypoczynkowego "Baltija" oddana jest do dyspozycji rządu i służy do wypoczynku kierownictwa republiki i gości kraju. Np. w tym roku wypoczywał tu następca tronu duńskiego Fryderyk, prezydenci Estonii, Łotwy, Kazachstanu, ministrowie spraw zagranicznych krajów bałtyckich i skandynawskich, inni goście Litwy. Przeprowadzano tu konferencje prasowe.

Prezydent republiki nie posiada przewidzianej ustawowo rezydencji letniej i tego lata dwa tygodnie odpoczywał w domu wczasowym "Auska". Toteż stwierdzenie, że willa ta jest "domem wypoczynkowym prezydenta" oraz sugestia, że wypoczynek prezydenta kosztować ma będzie 160 tys. litów" są nieetyczne i niezgodne z prawdą.

Szansa dla młodych specjalistów

Program stypendialny "Carl Duisberg Gesellschaft e. V."

Niemiecka fundacja "Carl Duisberg e. V." proponuje młodym kierownikom pracownikom Litwy program stypendialny. Jak poinformowała ambasada Niemiec, program ten opracowany został na mocy porozumienia rządów obu krajów i dotyczy finansowania doskonałości kwalifikacji specjalistów gospodarki oraz kierowniczych pracowników. Program ma na celu dokładne zapoznanie specjalistów przedsiębiorstw litewskich z organizacją, strukturą, metodami pracy i procesami produkcyjnymi przedsiębiorstw niemieckich, a także z działalnością przedsiębiorstw na rynku.

Pierwszeństwo przysługuje pracownikom przemysłu przetwórstwa owoców i warzyw, przemysłu obróbki drewna, przedsiębiorstw małych i średnich, przedstawicielom transportu, bankowości.

Kandydaci do stypendiów powinni być w wieku do 35 lat, zajmować kierownicze stanowiska, posiadać wyższe wykształcenie ekonomiczne bądź techniczne, co najmniej dwa lata pełnić kierownicze funkcje. Przedsiębiorstwo kierujące kandydatą powinno potwierdzić to listem polecającym. Konieczna jest dobra znajomość języka niemieckiego.

Ankiety wypełnione w języku niemieckim mają być złożone do 22 listopada br. w Klubie Przedsiębiorców Litwy i Niemiec, Algirdo 3, 2600 Vilnius; tel. 22-79-33, fax 61-67-07.

Test językowy przeprowadzony zostanie w sali Wileńskiej Regionalnej Izby Handlowo-Przemysłowej (Algirdo 31, Vilnius). Seminarium i ostateczny wybór kandydatów odbędą się w Jurmale 5-6 grudnia br.

Wypływający stypendyści udadzą się do Niemiec w połowie marca-kwietnia 1995 r. Zapewnia się diety, a w okresie praktyki — stypendium w wysokości 1300 DM. Koszty podróży do Niemiec i z powrotem nie zostaną pokryte.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Barbara ZNAJDZIELOWSKA

Wypadki i wpadki

Zgodnie z informacją MSW RL 14 listopada br. w kraju dokonano 156 przestępstw, w tym były: 1 rabunek, 2 gwałty, 8 otwartych kradzieży, 81 kradzieży mienia obywateli, 37 — mienia państwowego, 18 wyrznięć złośliwego chuligaństwa. Zarejestrowano 8 awarii ruchu drogowego, w których 2 osoby zginęły. Ochroniano 14 parolów, w których 1 osoba poniosła śmierć. Znalezione 7 denarów. Poszukiwane 8 osób, które zaginęły w nie wyjaśnionych okolicznościach. Zatrzymano 25 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Kradzieże

* 13 listopada br. z mieszkanka J. Savranskisa przy ul. Sudervos 30-227 w Wilnie przez balkon skradziono sejf, w którym znajdowała się strzelba myśliwska "IZ", Nr 0391-66 (kaliber 16), 95 naboju, żłota obrączka i dokumenty.

* 13 listopada w Jewiu (rejon trocki) z samochodu mercedes benz, zaparkowanego przy ul. Semeliskiu i należącego do S. Glibauskasa skradziono 400 sztuk spodni. Poszkodowany oszacował straty na 18 tys. litów.

* 11 listopada w Wace Trockiej (rejon wileński) skradziono traktor MTZ-82, należący do Przedsiębiorstwa Państwowego "Maristema".

Za fałszywą informację — do dwóch lat więzienia

Średnio co drugi dzień anonimowe osoby telefonicznie informują policję o możliwej eksplozji ładunków wybuchowych w tym czy innym miejscu. W roku bieżącym ogółem zanotowano 168 takich sygnałów. Najwięcej było ich w stolicy. Ostatnio w kantonie wymiennawal, znajdującym się w sklepie sprzętu medycznego w Wilnie przy ul. Wileńskiej pracownik w ciągu dnia dwa razy odebrał taki telefon. Nieznajomy człowiek uprzedził, że wkrótce nastąpi wybuch w remontowanym domu, który znajduje się obok sklepu. Po sprawdzeniu informacji w domu tym nie znaleziono żadnego ładunku wybuchowego.

Anonimowe telefony o rzekomych eksplozjach ładunków wybuchowych mają tendencję wzrostu. Tylko kilka faktów się potwierdziło. Mimo wszystko, każdy otrzymany sygnał o wybuchach sprawdzamy, jedziemy na wskazane miejsce, szukamy gąsienic. Był stary komisarz MSW RL V. Trinkūnas. Na miejsce rzekomej eksplozji wyjeżdża specjalna brigada, w której skład wchodzi: funkcjonariusze policji kryminalnej i drogowej, straż pożarna, pracownicy służb awaryjnych, wojsk, sągami, gasciami pomocy medycznej. Zdanie komisarza, nie da się obliczyć, jakie straty ponosi państwo w wyniku fałszywych sygnałów o możliwych eksplozjach. Czyżby anonimowi informatorzy nie rozumieli, że akurat w tej chwili jest potrzebna pomoc w innym miejscu, gdzie w płomieniach pożaru ginie dobytek, gdzie rabują człowieka, gdzie jest potrzebna natychmiastowa pomoc medyczna?

Najczęściej inicjatorami tego bywają dzieci, ale zdarza się też, że mają ochotę do "zartów" i dorośli. Miał miejsce wypadek, że przy pomocy specjalnej techniki udało się ustalić tożsamość osoby, która telefonowała. Kodeks Wykroczeń Administracyjnych RL przewiduje, że osoba, winna popełnienia takiego wykroczenia, jest karana grzywną wielkości od 200 do 500 litów. Może też być zastosowany areszt administracyjny na okres do 30 dni.

Ostatnio Sejm RL przyjął Ustawę "O poprawkach i uzupełnieniach Kodeksu Karnego RL, Kodeksu Postępowania Karnego RL i Kodeksu Robót Poprawczych RL". Przedwidziano odpowiedzialność karną za fałszywą informację o tym, że społeczeństwu grozi niebezpieczeństwo, jeżeli na miejsce rzekomego niebezpieczeństwa zostały bezpodstawnie skierowane odpowiednie służby, albo jeśli ta informacja wywołała zamieszanie wśród ludzi. Osoba winna tych czynów może być pozbawiona wolności na okres do dwóch lat albo ukarana grzywną.

Kradną wszystko, co się da...

Dla złodziei nie ma nic świętego. Mieszkanki Podbrozia W. Fiedosienko i I. Kożutowa poszły na cmentarz miejski, aby uporządkować groby bliskich i nie znalazły ogrodzeń. Były one wykonane z aluminium.

Nikołaj NIEZAMOW

Przygotowała Leonarda JURGEWICZ

Czy "wydziału lekarskiego na UWP nie było i być nie mogło"?! (Dokończenie ze str. 1)

klifik uniwersyteckich. Jako kurs teoretyczny dla przyszłych adeptów medycyny miał być i jest obecnie przeprowadzany w Białostockiej AM. Część praktyczna miała być przeprowadzana na Wileńszczyźnie. Dla już praktykujących lekarzy, a całkowitego uzdrowienia Wileńszczyzny, było tworzenie centrum diagnostyczne w Bujwidach, nawet byłby powołany lekarz naczelny, tylko potrzebna kwota pieniężna, którą miała zapłacić "Wspólnota Polska" kilkakrotnie przekraczała jej budżet roczny.

Dwuletnia propaganda "użyteczności" wydziału lekarskiego UPW na zebraniach Koła Medyków ZPLU doprowadziła w końcu do jego rozłamów. Znaczną część lekarzy od samego początku tworzenia wydziału lekarskiego na UPW, oceniał krytycznie swoje możliwości, oraz z założeń strategicznych była temu przeciwna. W ciągu dwu lat próbowałaś uodowodnić pani p. dziekana Bronisławę Świątkiewicz i zapaleniu ruchu uniwersyteckiego, utopijność tej idei oraz jej szkodę. Pani dziekan niejednokrotnie była uprzedzana, że nie wolno dawać świadomości naszej młodzieży czegoś bez pokrycia. Był szczerze upieczony lekarz mógł rozpocząć praktykę, powinien przynajmniej mieć dyplom honorowany przez państwo oraz możliwość zapewnienia mu pracy. Zgodnie z podstawowymi wymaganiami wydziału lekarskiego UPW zapewnić nie mógł.

Dość trudno zrozumieć zakłopotanie Pani dziekan, że w tym roku na wydział lekarski UW z polskich szkół z 15 chętnych wstąpiło 4-1 osób, czyli co trzeci. Uważam, że to jest realny sukces. Trudno, że nie może sprostać rezultatowi egzaminów wstępnych na wydział lekarski UPW wiosną 1993 r., gdy z 25 chętnych wstąpiło 24.

Nie mogę również zrozumieć Pa-

nia dziekan, dlaczego mamy utrudniać polskiej młodzieży z Litwy studiowanie poza jej granicami? Dlaczego my, Polacy, swoim dzieciom mamy wprowadzać żelazną kurtynę? Obawa, że nie powrócą? Ale kto upoważnia Panią Bronisławę Świątkiewicz do takich decyzji, które są dla nas szkodliwe, a dla Litwy i Polaków, którzy z różnych przyczyn wyjeżdżali z Litwy, a nie z Polski, chociaż studiowali i mieszkali na Litwie. Takich przykładów bliższych i dalszych sądzę, że autorka wywiadu dać może.

Od października 1983 r. pracuję jako lekarz w szpitalu "Czerwony Krzyż" w Wilnie nie spotkałem się jako świadek z faktami, że ktokolwiek z lekarzy leczył pacjentów nie według schorzenia, a według narodowości. Niejednokrotnie stwierdzenia Pani Świątkiewicz w prasie, że lekarze Litwini nie rozumieją pacjentów Polaków, uważam, że jest w dużym stopniu tendencyjna i już nie na czasie. Większość pacjentów jest wędrownymi lekarzami, którzy go wyleczył, a nie narodowości, do której należy. Już chyba pora zaprzestać z tak prymitywną propagandą.

Reasumując swą wypowiedź, chcę zwrócić uwagę Czytelników "Kuriera Wileńskiego", w jaki sposób można wyrazić się swobodnie, odcieść od odpowiedzialności, za świadomością pustą obietnicę. Czyżby w taki sposób będą ogłaszać o swym bankructwie następni dziekani, a może i UPW w całości?

Uważam, że na ten temat powinni zabrać stożko lekarze świadkowie tworzenia wydziału lekarskiego UPW, a ze szczegółowymi wyjaśnieniami ma zabrać głos Rektor UPW, Profesor Romuald Brzisz.

Władysław MIECZKOWSKI
prezes byłego Koła
Medyków ZPL

Wilno dn. 03.11.1994 r.

Po receptę ulgową tylko z dokumentem

Od 1 października darmowe bądź za zniżką sprzedawane leki, a także środki medyczne wypisywane są na nowych blankietach receptowych. Osoby, którym należy się kompensata za leki, powinny okazać dokument, potwierdzający prawo na kompensatę.

Jakie dokumenty należy mieć przy sobie udając się do przychodni lekarskiej? Na to pytanie poprosziliśmy odpowiedzieć kierowniczkę wydziału medycznego Państwowego Zarządu Ubezpieczeń Społecznych A. Ruginienę.

— Nowe zasady wypisywania recept dotyczą jedynie leków ulgowych, to znaczy tych, które są wydawane za darmo bądź sprzedawane ze zniżką. Lekarzowi wypisującemu ulgową receptę, pacjent powinien przedstawić dokument, potwierdzający prawo na kompensatę. Na nowym blankiecie wypisuje się wyłącznie leki i środki medyczne, za które należy się kompensata. Powinna być wskazana nazwa dokumentu potwierdzającego wyznaczenie kompensaty, jego seria i numer. Na przykład, osoba ubezpieczona (pracujący podmiot) powinna przedstawić legitymację, emeryt — legitymację emeryta, inwalida — legitymację inwalidy i t.d. Wypisywanie ulgowych leków dla dziecka należy przedstawić odpowiedni dokument jednego z rodziców. Osoba ubezpieczona, która straciła pracę, powinna przedstawić zaświadczenie o otrzymaniu zasiłku. W przypadku wypisywania leków, za które się płaci pełną sumę, żadnych dokumentów przedstawiać nie należy. Wypisywane są one na starych blankietach.

— Jakże przyczyny spowodowały

wprowadzenie nowych recept na leki ulgowe?

— Jeżeli w roku ubiegłym wydatki SODRY na leki i środki medyczne wynosiły około 32 mln Lt, to za pierwsze półrocze bieżącego roku stanowią one ponad 35 mln Lt. Suma przewidziana na pierwsze półrocze przekroczenia została o 40 procent. Dawniej recepty ulgowe było dokładanie liczone, rejestrowane. Ostatnio zaś wypisywanie takich recept przestało być kontrolowane. Wypisywało się góry darmowych leków. W celu zaoszczędzenia pieniędzy, zebranych przez SODRĘ z podatków, powinniśmy byli szukać wyjścia z zaistniałej sytuacji. Dlatego wprowadzono został nowy blankiet recepty na ulgowe leki i środki medyczne. Nowe recepty są numerowane. Będziemy prowadzili ich rejestr i analizę. Już teraz widzimy, jak się zmniejszyły wydatki. A zatem płatniczym kompensatę wielu ludziom, którzy w rzeczywistości nie mieli na nią prawa.

— Kto jest bardziej niezadowolony z wprowadzonej zmiany, lekarz czy pacjent?

— Oburzają się głównie lekarze. Twierdzą, że przybyło im pracy. Propozycja, by pracownicy aptek sprawdzali dokumenty u obywateli albo też, żeby nabywca leków płać pełną sumę, a po kompensacie szedł do SODRY. A przecież, żeby zapłacić pełną sumę, trzeba ją mieć. Wiadomo, że jedna recepta może "kosztować" paręset litów. Wiadomo, że niezadowolony są jedynie ci lekarze, którzy chcą zrobić dobrze sobie bądź komuś wypisywali mnóstwo leków darmowych.

— Dziękuję za rozmowę.

• Mirosława JANUSZKIEWICZ

Wczoraj w prasie Litwy

Diena

"Czy wybiję godzina X?" — rozmawiają Virginija Mundrys.

"Sprawę karną wytoczył Kęstutisowi Mažuice (mieszkaniec Oity), który żądał od rządu Szwecji 8 mln USD — przyp. "K. W." również Prokuratura Generalna Litwy — powiedział korespondentowi "Diena" główny prokurator Departamentu Śledczego Viktoras Markovas. — Względem niego zastosowano artykuł 96 Kodeksu Karnego (przywłaszczenie mienia państwowego). Prowadzi się śledztwo wstępne, przesłuchuje osoby znające Mažuice, jednakże dotychczas nie udało się uzyskać żadnych wiadomości o "NUC-41" w. Nie jest jeszcze jasne, co zamierza uczynić polska szwedzka z mieszkańcem Oity, który zechciał wzbogacić się w tym kraju. Dotychczas jeszcze nie zwracał się do nas i nie prosił o żadną dodatkową informację. Jeżeli Szwedzi postanowią sądzić K. Mažuicę u siebie, to ich prawo. Jeżeli zechcą deportować tego obywatela Litwy, to sądzić będziemy go.

Na pytanie, czy są jakieś postępy w dochodzeniu w sprawie wysadzenia mostu kolejowego, V. Markovas odpowiedział mglistymi, jednakże wiele obiecującymi słowami:

— Dotychczas jeszcze nie posadziłem nikogo do więzienia.

Informacja o ewentualnym akcie dywersji prawie jednocześnie nadeszła również z Niemiec. Służby ochrony środowiska tego kraju i inne otrzymały wiadomość o ewentualnym akcie zemsty Georgija Dekanidze za wyrok śmierci na syna Borysa, który byłby też wymierzony ku najbardziej szkodliwym obiektowi — Ignalińskiej Elektrowni Atomowej (—).

W oczekiwaniu na oficjalne komunikaty, mamy czas by rozważyć, czy realnie jest, że dziś wybiję godzina X. Po wnikliwym przeanalizowaniu wydarzeń — wapieli. Jeżeli ktoś chce dokonać takiego aktu dywersji, to nie śpieszy, by kogos o tym zawiadomić. Tak było z mostem nad rzeczką Bražuolė. Tędy wyobrazić, jak to uczynić w tak pilnie strzeżonym obiekcie i przy tym, gdy stany na nogach służby wszystkie nie tylko Litwy, ale też okolicznych krajów. Tym bardziej, że specjaliści od razu twierdzą, że po podłożeniu ładunku wybuchowego w ważnym węzle energetycznym Ignalińskiej EA, nie ma możliwości, by czekać na dzień 15 listopada. Z powodu wysokiej temperatury już dawno on by zadział. Jeszcze trudniej uczynić to, gdy tak zastronżono ochronę całej siłowni.

Pozostaje jedna możliwość — uszkodzenie komputerowego systemu sterowania blokami energetycznymi. Wtedy skutki ewentualnej awarii trudne byłoby do przewidzenia. Jednakże również to dywersję robiono by po cichu, bez uprzedzenia kogoś. Dlatego, jeżeli ktoś i chciał odebrać Litwie, a zarazem jeszcze połowie Europy, to cel tej wszczętej wrzawy byłby jeden — zobaczyć, jakie będzie reakcja naszych służb specjalnych, gdzie ujawniłyby się największe ogniska służby ochrony, a wtedy po doczekaniu swej godziny zrobić "czarną robotę".

* "O ułaskawienie nie będziemy prosić" — powiedział Georgij Dekanidze korespondentowi "D". — "Bóg oszdi (—) Chyba inaczej zdecydować, jest to bowiem przedmiot należący do ich kompetencji. Jeżeli panią ciekawi, dlaczego nie będziemy prosili o łaskę, to powiem tylko: niech to proszą o łaskę — to znaczy przynajmniej do winy. Niech to będzie wyrzut dla Państwa Litewskiego.

— Mówił pan, że sympatyzuje z prezydentem Litwy Algirdasem Brauzauskasem, a teraz zdecydował pan, że nie zwrócił się do niego.

Tak, przyszedł zawse mi imponował jako świetny ekonomista, kulturalny człowiek. I gdybym dziś był na miejscu prezydenta, to każalbym sprawę zrewidować. Byłaby to słuszna decyzja. Jednak temu nie wierzę. Chociaż chciałoby się bardzo.

— Jak pan będzie już dalej?

— Tak, jak i dziś — wyrok został ogłoszony. Będę wykonywał moją pracę i czekał na wyrok śmierci dla siebie. Dziś uświadamiam, że jest to możliwe".

LIETUVOS rytas

"Ukryte mikrofony w Banku Litewskim": kto próbował zatajać prawdę?"

(dane, jakie zebrał dziennikarz "Lietuvos rytas", zmuszają do myślenia, że aparaty podsłuchowe w Banku Litewskim mógł zainstalować aktualny kierownik tego banku) — autor Arunas Jonušas. Publikacja jest obszerna, toteż wybraliśmy fragmenty najbardziej, naszym zdaniem, interesujące.

Przypominamy, że skandal w sprawie aparatury podsłuchowej wybuchł, gdy na miejsce R. Visokavičiusa przewodniczącym zarządu Banku Litewskiego został mianowany 17 listopada 1993 r. K. Ratkevičius. Ten zaś w ogóle nie jest skłony rozmawiać na temat aparatury podsłuchowej ani z funkcjonariuszami, ani z własnymi pracownikami, ani z dziennikarzami (—).

Nadajnik w wozonie mogli umieścić interesanci odwiedzający przewodniczącego zarządu banku, których ciekawo, o czym po ich wyjściu mówi R. Visokavičius. Jednakże trudno sobie wyobrazić, jak można wstawić i zamaskować nadajnik w wozonie z kwiatami, który stał w drugim końcu gabinetu, nieopodal od zwykłego ówczesnego miejsca przyjmowania interesantów, bez zwrócenia uwagi gospodyni gabinetu.

Rozmowami toczącymi się w banku mogli

interesować się policja i służby specjalne kraju. Jak zaprzeczają temu Departament Bezpieczeństwa Państwowego i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, tym, zdaniem specjalistów, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie posiada takiego specjalnego prymitywnego sprzętu, jaki odkryto.

Teoretycznie możliwa jest wersja, że również sam R. Visokavičius miał na względzie własne interesy. W jakimkolwiek przypadku można było spodziewać się pomocy i zainstalowania przez ówczesnych pracowników i banku specjalnej aparatury na polecenie szefa. Pojawienie się nadajnika (może rozmowy), a w razie jej niewystarczenia mogłoby przysporzyć przykrości swemu następcy. Te wersje mogłoby potwierdzić wiadomości o zaufaniu wzajemnemu między kierownikiem banku i jego ochroną, później bowiem niektórzy pracownicy ochronki ze swym szefem A. Rukavičiusem przeszli do "Litimpeks banku" (—).

K. Ratkevičius na przewodniczącego Banku Litewskiego został zatwierdzony 17 listopada 1993 r. Jego poprzednik R. Visokavičius na początku grudnia zjawiał się w interesie w Banku Litewskim. Znalazł drzwi do gabinetu przewodniczącego R. Ratkevičiusa zastawione krzesłami. Sekretarka powiedziała R. Ratkevičiusowi, że polecenie jej, aby nikogo nie wpuszczać, w gabinecie przewodniczącego bowiem "coś zaszło".

Po kilku dniach R. Visokavičius dowiedział się, że w dawnym jego gabinecie znalazłono aparaturę podsłuchową. Pojechał do K. Ratkevičiusa. Ten powiedział R. Visokavičiusowi, że była ona ukryta w wazonie z kwiatami i pokazał znalezionej przyrząd wielkości pudełka od zapalaka z anteną.

Później Departament Bezpieczeństwa Państwowego ustalił, że mininadajnik został wyprodukowany w amerykańskiej firmie "Communication Control System" (CCS) i jest przeznaczony do szpiegowania przemysłowego. Mikrofon może odbierać informację w promieniu 10 metrów, a nadajnik przekazuje sygnały na odległość do 60 metrów (wliczając grube mury banku). Z przyciętych dużych wymiarów i stosunkowo niewielkiej czułości służby specjalne tym bardziej zachodnie nie używają takiego sprzętu. Nadajnik zawierał 3-woltową baterię litową wyprodukowaną w lutym 1993 roku. Po dokonaniu naprawy, za ustalono, że została wykorzystana w 80 proc. Potem to twierdził, że nadajnik z baterią mógł działać 8-10 dni.

R. Visokavičius wiedział, że ściany gabinetu przewodniczącego były podziurawione. W niektórych miejscach tkwiły jakieś przewody, które jak twierdził K. Ratkevičius, stanowiły resztki sprzętu podsłuchowego zainstalowanego jeszcze w czasach KGB. K. Ratkevičius nie odpowiedział od razu, kto wykrył aparaturę, i kto nie mógł jej zainstalować. Po chwili uśmiechnął się: "Kto tu tylko nie mógł zrobić, kto tylko chce, mają to wszystkie struktury".

Ten duży szlaczny kwiat wstawiono do gabinetu na prośbę R. Visokavičiusa wkrótce po tym, gdy 23 marca 1993 r. został on zatwierdzony na przewodniczącego zarządu Banku Litewskiego. W ten sposób, na wniosek pracowników wydziału gospodarczego banku zastosowany przedmiotem interesu znajdującego się przy drzwiach wybebeszone brzydkie gniazdko.

Jak powiedział R. Visokavičius, w okresie wprowadzania waluty narodowej przy stole tuż koło tych kwiatów toczyły się szczególnie ważne rozmowy o tym, jak będzie kurs waluty, kiedy i z zastosowaniem jakiej metody wprowadzać się będzie litas itp. Ta informacja była dostępna wyłącznie członkom Komitetu Lita i tylko tym osobom, które podpisywały zobowiązanie, że nie będą rozgłaszały tych tajemnic. Były członki Komitetu Lita przypomina, że niekiedy wyczuwano wyciek informacji. Na przykład, Bank Litewski jeszcze sżywał się do przeprowadzenia aukcji waluty lub zmiany kursu waluty, a z niektórych banków komercyjnych już dzwoniono i zapytywano, czy nie można byłoby kupić lub sprzedać waluty (—).

Dyrektor departamentu windykacyjnego banku A. Kudaba powiedział dziennikarzom, że od razu po podpisaniu pracy w banku na początku tego roku sam analizował wspomnianą wersję, kto mógł zainstalować tę aparaturę. Pytał szefa, kto ją wykrył, jednakże K. Ratkevičius odpowiedział: "Śledztwo prowadzi i wyniki wie Departament Bezpieczeństwa Państwowego". "Czyż się niepokojnie, gdy dotychczas nie jest jasne, kto to uczynił" — powiedział A. Kudaba.

K. Ratkevičius odmówił również grupie operacyjnej, powołanej przez Departament Bezpieczeństwa Państwowego, potwierdzenia, kto dokonał sprawdzenia technicznego w jego gabinecie i u kogo jest jeszcze jeden mininadajnik (wykryto go na gorze pieca kaflowego), który, zdaniem osób dokonujących lustracji, był bardziej skomplikowany od tego z wazonu kwiatowym. K. Ratkevičius odmówił podania nazwy firmy lub nazwisk osób, które dokonywały sprawdzenia, motywując tym, że takie było ich życie.

Komentując taktykę milczenia, jakie obrał przewodniczący zarządu Banku Litewskiego, główny komisarz zarządu badania zorganizowanej przestępności i szczególnych przestępstw Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Benediktas Lazutka powiedział: "K. Ratkevičius postępował w sposób nieodpowiedzialny. Z jego strony jest to niesłuszne. Jeżeli już cała ta historia wypłynęła na wierzch, to musiaby on (K. Ratkevičius) wszystko wyjaśnić po ludzku, tym bardziej gdy był zainteresowany wyjaśnieniem tego wypadku". Zanim komisarza, można to uczynić i policja wyśledziła całą sprawę, gdyby to jej zależało.

Uporządkowanie mikrofonów aktualnego szefa Banku Litewskiego K. Ratkevičiusa pobudziło do poszukiwania innych źródeł informacji, które pozwoliłyby odpowiedzieć na nurtujące pytania.

Jeżeli zgodnie z badaną wersją aparaturę podsłuchową została założona za wiedzą K. Ratkevičiusa, nasuwa się naturalne pytanie: dlaczego, gdy został przewodniczącym zarządu banku, nie wymontował jej sam, niepotrzebnyemu hałasowi, a wczepił po to, jak powiedział on sam, "znajomych ludzi"?

Poufne źródła tak tłumaczy. Wiedząc, jak bez trudu najbliższe otoczenie R. Visokavičiusa przynosiło swemu szefowi "prezencję", K. Ratkevičius chciał się przekonać, czy czasem również dlań nie przygotowano czegoś podobnego. Niemniej to uczynić gołym rumem (—).

182

UltraMaryna

"Kurier Wileński" - dla pań i panienek

Synne Polki

Lekarka sułtańskiego haremu

W dziejach polskiej medycyny niepodległe miejsce zajmuje Salomea Rusiecka, która prowadziła samodzielną praktykę lekarską w Turcji, Polsce i Rosji. Była m. in. nadworną lekarką i eksaltacją haremu sułtana Mustafy III. Swe niecodzienne przygody spisała w pamiętniku ok. 1760 r.

Urodziła się w 1718 r. jako córka dr. med. Joachima Rusieckiego. Już w 14 roku życia wydano ją za mąż za Jakuba Halprą — lekarza i okulista, z którym osiadła w Stambule. Od roku 1735 sama, nauczycielką się u niej, zaczęła leczyć, przemierzając tereny imperium tureckiego, Polskę, Rosję, Austrię, Poznań, Petersburg, Wiedeń, Jerozolimę. Jej pacjentami byli: m. in. książę węgierski Józef Rakoczy, hetman litewski Michał Radziwiłł, caryca rosyjska Anna Iwanowna.

Rusiecka nie posiadała żadnych dyplomów, jednak miała doskonałą intuicję i była dobytej diagnostyką. Korzystała z dorobku medycyny orientalnej, szły medycyny arabskiej, z zachodniej. Zwracała uwagę na dietę, posiadała oświadczenie, niechętnie trzymała. Stosowała psychoterapię. Miała więc powodzenie, rozgłos i dochody.

Jej doskonały stan fizyczny pozwalał jej na stałe wiozowanie. Nie traciła głowy nawet w chwilach niebezpieczeństwa. Cechowała ją przy tym wielka ciekawość świata i ludzi, zdolność obserwacyjna. Warto podkreślić jej odwagę w odrzuceniu konwencjonalnych sposobów życia.

Starszy od niej mąż wprowadził ją w tajniki życia, z czasem jednak zmęczyło go pożywe z młodą, pełną temperamentu i nabytą niezależną żoną. Opuścił ją pozostawiając z małą córeczką Konstancją.

Rusiecka nadal cieszyła się powodzeniem u mężczyzn. Zalecał się do niej wspomniany już książę Rakoczy. Po odpaleniu tyłu zalotów, udała się do Polski, wywołując obok skarbów, wykupionej z niewoli tureckiej jętki austriackiego Józefa Pilsztyna. Pilsztyn oświadcza się swej pani i zostaje przyjęty. Salomea uzyskuje dla męża służbę w milicji Radziwiłła.

Maż okazuje się jednak niewdzięcznikiem i egoistą. "Jak się ożenił, tak się odmienił" — mówiła Salomea. W tej sytuacji wyjechała w dalsze wiozaje. Po powrocie nastąpiło ostre zerwanie. Ze związku tego urodziło się dwóch synów.

Perypetie z mężami nie zniechęcają do mężczyzn. Następnym amantem okazał się alkoholikiem i oszustem traktującym romans jako źródło dochodu. Zrywa z nim, aby związać się z niejakim Makowskim, którego nawet nie poślubiła. Również i to małżeństwo nie było szczęśliwe. Porzuca więc męża i emigruje na stałe do Turcji. Wtedy właśnie osiąga szczyt kariery, zostając nadworną lekarką sułtańskiego haremu. W życiu osobistym nie jest jednak szczęśliwa. Jej syn, Stanisław Pilsztyn, uczestnicząc w poselstwie polskim, nie chce się z nią widzieć. Nasza bohaterka ma kłopoty z nowymi mężami i służbą. Mimo stanowisk i pieniędzy zdobytych w stołecznej sułtana, do końca życia czuje się katolicką i Polką.

Oceana postaci Rusieckiej nie jest łatwa. Cień rzuca na nią obojętność wobec dzieci, pogoni za rozgłosem. Z drugiej strony, imponuje energią, aktywnością, przełamaniem konwencji. Można ją uważać za prekursorkę emancypantek, ukazującą kobietom ich możliwości w pracy zawodowej.

Zmarła po 1760 r.

Alicja KLIMASZEWSKA

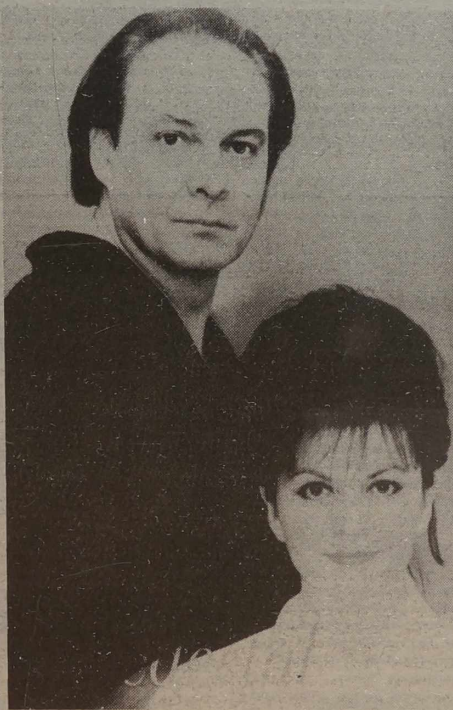
Nasze propozycje

- Tym razem będzie dużo o śpiewie i śpiewakach, o ich egzotycznym życiu. Może zabarwią naszą codzienność czymś niezwykłym
- O jednej z pierwszych polskich lekarek
- O kongresie ludnościowym w Kalrze
- O kobietach Skandynawii



Znani i nieznani

Ryszard i Elżbieta



Nasz Karczyk — wydrapano na furtynie okna w Dessau. Mimo że gmach opery był — od czasu debiutu polskiego tenora w roku 1961 — odnawiany, napis wrócił. Ryszard Karczykowski zrobił światową karierę. Zasnął w wielkich kreacji w Berlinie, Wiedniu, Zurichu, Londynie, gdzie w roku 1992 został obdarzony honorowym tytułem doktora Institute for Applied Research. Ma nie tylko głos, ale i talent aktorski: jest przystojny. Dał się poznać w wielu operach, operetkach i w repertuarze koncertowym. Wielki rozgłos przyniosła mu świetna kreacja Alway w "Lulu" Albana Berga. Odnosi sukcesy jako pedagog prowadząc międzynarodowe kursy mistrzowskie. Chociaż w Polsce występuje rzadko, nie chciał zmienić trudnego dla cudzoziemca nazwiska, występując jako, powiedzmy, Ricardo Karinci.

Wie, ile zawiązała żonie, Elżbiecie Karczykowskiej, która wzięła na siebie praktyczną stronę życia. Zbudowała dom pod Warszawą, na skarpie — biały na zewnątrz i w środku — wśród sosn rosnących nawet na tarasie, bo żal jej było wycinać. W salonie wiszą obrazy Jerzego Nowosielskiego, w tym pejzaż z białymi brzoźkami. Państwo Karczykowscy i ich 17-letni syn Artur są bardzo czuli na piękno krajobrazu. Lubią być we troje. Parę lat temu jedździł do Karczykowskiego, do Warszawy, młodzi muzycy z Litwy śpiewak G. Lauginnas,

pianista R. Jakutyte, R. Riveinis. Nie skąpił im rad. Mówił o możliwościach głosu, śpiewie. O tym, jak fortispan powinien towarzyszyć głosowi...

Elżbieta Karczykowska

Tak się przyzwyczaiłam do wiecznych podróży, pakowania i rozpakowywania walizek, że trudno byłoby mi przywyknąć do innego trybu życia.

W tym czasie, gdy cieszyliśmy się obecnością Giuseppe di Stefanowa w naszym domu, zadzwonił telefon z Opery Królewskiej w Sztokholmie z prośbą o nagłe zastępstwo męża w "Tosce". Ryszard był w rozterce. Ale śpiewak śpiewała rozumie: "Jedź, musisz ratować sytuację" — zdecydował gość. W ciągu dwóch godzin musiałam zorganizować nagły wyjazd, a potem zająć się królem tenorów, który chciał zobaczyć w Polsce jak najwięcej.

Rozumiem artystów, bo sama mam za sobą pierwsze kroki na scenie. Rodowita wrocławianka, po ukończeniu szkoły muzycznej zostałam zaangażowana do Operki Wrocławskiej. Moja dyrektorka, świętej pamięci Barbara Kostorzewska dostrzegła we mnie wschodzącą gwiazdkę, młodzieńki sopran — jak mówiła. Zdażyłam nawet zagrać w paru filmach.

Właśnie wracałam z przyjemnego urlopu z bliskim mi chłopakiem, z Litwy śpiewak G. Lauginnas,

(Dokończenie na str. 7)

Kobiet Skandynawii

"Gospodni domowa" znów wchodzi do codziennego słownictwa

Pani Marya Sandin Wester, kierowniczka przedszkola w Sztokholmie, przepowiada smutny los państwowych przedszkoli, jeśli Szwedzi zastrzegą przystąpienie do Unii Europejskiej w listopadowym referendum. Referendum już się odbyło i obywateli Szwecji zaakceptowali przystąpienie ich kraju do UE — red.).

Pogląd ten podzielało wiele kobiet skandynawskich i sprzeciw ich był jedną z głównych przeszkód w przystąpieniu Norwegii, Szwecji i Finlandii do Unii Europejskiej. Jak wykazywały ankiety, kobiety skandynawskie bardziej pozytywnie zapatrują się na kwestię integracji europejskiej niż mężczyźni. W Norwegii tylko 20 proc. kobiet popiera członkostwo w Unii, a próbowe je natomiast 34 proc. mężczyzn. W Szwecji popiera Unię 33 proc. kobiet i 42 proc. mężczyzn, w Finlandii 34 proc. kobiet i 46 proc. mężczyzn. Komentatorzy przypisują to szczególnie wyczerpieniu kobiet na problemy opieki społecznej i edukacji, natomiast mężczyźni są zainteresowani potencjalnymi korzyściami ekonomicznymi wynikającymi z integracji. Jak Blinfield, przedstawiciel badań badań marketingu, Bales w Norwegii, podkreśla, że Kobiety skandynawskie osiągnęły wyższy poziom równouprawnienia niż ich partnerzy w innych krajach europejskich i dąsawość się do norm Unii byłoby dla nich "trochę wstecz".

Skandynawskie kobiety dumne są z wyżej osiągniętych w dziedzinie opieki społecznej. Zasiłek na dziecko wynosi w Szwecji 9 tys. koron szwedzkich rocznie (1200 dolarów), w Norwegii 10 416 koron norweskich (1500 dolarów) rocznie. W ciągu minionych 60 lat obywateli krajów były przez długie okresy kontrolowane przez socjaldemokratów, którzy stanowili siłę napędową procesu emancypacji kobiet. Socjaliści stworzyli w tym sektorze państwowym dziesiątki tysięcy miejsc pracy dla kobiet, co pomogło, że kraje skandynawskie mają najwyższy w świecie wskaźnik zatrudnienia kobiet: 85 proc. w Szwecji i w Norwegii. W Szwecji ponad dwie trzecie stanowisk w radach miejskich zajmują kobiety. Podobnie jest w Norwegii.

Pani Elisabeth Nygren, opiekująca się niepełnosprawnymi i pracująca w sieć ruchu "Nie dla Unii Europejskiej",

skiej" w Goeteborgu, mówi, że opieka społeczna w Szwecji miała kluczowe znaczenie dla umożliwienia kobietom pracy poza domem. Dzięki infrastrukturze społecznej w krajach skandynawskich, kobiety osiągnęły niezależność materialną i psychologiczną, a gdy odejdą z pracy, słowo "gospodni domowa" znów wchodzi do codziennego słownictwa.

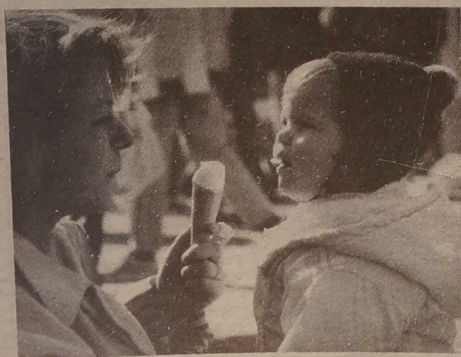
Organizacje popierające Unię Europejską twierdzą, że członkostwo w Unii nie ma nic wspólnego z zatrudnieniem w sektorze państwowym. Przeciwnicy wskazują natomiast, że kraje skandynawskie będą musiały wnieść swój wkład do budżetu Unii, a fundusze na to będzie można uzyskać tylko przez obciążenie wydatków na sektor publiczny. Tego scenariusza najbardziej obawia się Szwecja, która przeżywa obecnie największą recesję w tym stuleciu. Bezrobocie i deficyt budżetowy są teraz na pierwszym miejscu wśród problemów politycznych, a nowy rząd socjaldemokratyczny zmuszony był zaproponować niepoprzelalne ograniczenia wydatków na opiekę społeczną, aby zmniejszyć dług państwa. Dotychczas nie spłacono około 20 mld koron

długu, który Szwecja będzie musiała uregulować z chwilą przystąpienia do Unii Europejskiej. Przeciwnicy Unii twierdzą, że te pieniądze rząd weźmie z budżetu opieki społecznej.

Kobiety skandynawskie wskazują też na fakt, że Unia Europejska została zaplanowana przez mężczyzn i jest przez nich kierowana, o czym świadczy najlepiej brak kobiet w jej kluczowych instytucjach. Wśród 17 komisarzy Unii jest tylko jedna kobieta, a wszyscy sędziowie Sądu Europejskiego to mężczyźni. W Norwegii nawet fakt sprawowania władzy przez premiera — panią Harlem Brundtland — nie wydaje się wystarczający, aby rozwiązać wątpliwości i obawy kobiet. Pani Brundtland cieszy się powszechnym szacunkiem, ale i ona ma problemy we własnej Partii Pracy, gdzie 40 proc. członków sprzeciwia się członkostwu w Unii. Jej główną oponentką w referendum jest Anne Enger Lahnstein, której agnata Partii Centrum zajęła drugie miejsce w ubiegłorocznych wyborach powszechnych właśnie dzięki antyunijnej postawie. Pani Lahnstein, znana jako "Królowa Nie", na nadzieję, że jej siostryce potwierdzą ten tytuł, zrzeszając się wokół niej i zmuszając Grol Brundtland do wycofania się z całej sprawy integracyjnej.

Ada JANKISZ (PAI)

NA ZDJĘCIU: widoczek z ulicy w Sztokholmie.



Ryszard i Elżbieta

(Dokończenie ze str. 5)

kiermy mieliśmy nawet poważne plany. A tu koleżanka zaproponowała mi wyjazd do ówczesnego NRD, gdzie pracował jej towarzysz życia — baletmistrz. Nie miałam wielkiej ochoty, ale datam się w końcu namówić. I tak zanieśliśmy się w Dessau. Janusz powiedział, że jego serdeczny kolega zaprasza nas do restauracji na kolację. I tak poznałam Ryszarda.

Od razu wydał mi się dziwnieśnym. I miał takie rozmazane oczy. Ta miłość od pierwszego wzroku trwa do dziś. Bez żadnego żalu odejściem się od razu od swych spraw zawodowych.

Cynik jednak zawsze gustowałam w starszych od mnie panach. Tekstami do tego, aby mieć przy boku dojrzałego, doświadczonego partnera, który by mi zapewniał poczucie bezpieczeństwa.

Nigdy mi niczego nie narzucał. Ale jednak wpływał na moje decyzje. Wiedziałam, że nie lubi papierosów, a ja byłam namiętną palaczką. Wjednym z pierwszych listów — bo zawsze spiewał gdzieś w świecie — napisałam mu, że rzucam palenie.

To jego charakter sprawił, że zaszedł tak daleko w pracy zawodowej. Stałe rozgrywa te swoje olimpiady — tak traktuje każdy występ, niezależnie od tego, gdzie jest. Choć jest racjonalista, wiem, że bardzo przeżywa emocjonalnie każdy występ. Musi mieć dla siebie coś koncentracji. Czy to w teatrze, czy w filharmonii, pojawia się dwie, trzy godziny wcześniej, gdy nie ma jeszcze nikogo prócz portiera. Długo wchodzi w rolę postaci, która będzie grać, w klimat muzyki danego wieczoru.

Sam nie umie prowadzić rozmów na tematy finansowe. Kiedyś podszedł mi jego przyjaciel, baryton, że tania "się sprzedaje", bo zawsze wykorzystywano pod tym względem sytuację bloku wschodniego. Gdy więc agent poprosił, aby zaśpiewać trudną rolę w operze "Lulu" Berga, pozwoliłam sobie podwyższyć gażę o dziesięć procent. I przesko. Grunt się od razu zmienił. Kontrakt stał się dla niego koniecznością.

Gdy mąż przez długi czas występował w Wiedniu, czy innym mieście, dojeżdżałam do niego chociaż na weekend, dziećmi czasem do niego, a miejsce jego pobytu. W Warszawie pilnuje naszych spraw nieobecnioma pani Jadzia, zarządzająca pod naszą nieobecność.

Od dzieciństwa tak od roku bywamy w Japonii. Ryszard polubiłby tam nawet na jeden koncert. Tak bardzo odpowiada mu japońskie uwielbienie dla muzyki, reakcja publiczności. Ma tyle sentymentu do tego kraju, że założył przy naszym domu japoński ogródek, z którego jest bardzo dumny.

Pozostawał pod dużym wpływem mamy, która trzymała go krótko. Kobietę, która chodziła na jego drogę, a nie powodzenie, starała się od niego odsunąć. Niełatwo mi było wejść w ten układ, ale sobie poradziłam i traktowałam go po pewnym czasie, jak rodzinną córkę.

Nie odczuwam zazdrości, gdy mąż ścisła na scenie swoje partnerki. Sama przecież stałam na deskach teatralnych i znam reguły gry. Poza tym — wiem, ile czynimy dla siebie prywatnie.

Gdy mąż wyjeżdża sam, a ja zostaję w domu, zawsze znajduję od niego karteżkę schowaną pod poduszką, czy w kieszeni szlafroka, pod szczerką do włosów, po której wieczorem sięgam. Pisze do mnie jakieś ciepłe słówko, za każdym razem inne.

Nasz nowy dom projektowaliśmy razem. Mąż nad kształt kominkowi, zrobił lustro w halu. Rysuje różne projekcje nawet w samolocie. Odpręcza się przy takich zajęciach. Jego czynna natura nie uznaje popołudniowego drzemki. Nie usiedzi długo przy telewizorze. Zawsze wymyśla coś nowego.

Ryszard Karczykowski

Poznałmym najpiękniejsze zakątki świata, w których jest bujna roślinność, zawsze ciepło. Żona może bardziej się rozkoszować tymi urokami niż ja, który jeżdżę tam dla intensywniej pracy. Większość czasu spędzam na scenie i estradzie.

Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy zamieszkać na stałe pod inną szerokością geograficzną. Wybraliśmy jednak Warszawę, bo tu czuję się u siebie. Chociaż piosenki, jak wszyscy, na balagan, brud. Denerwuje mnie, że nie nauczyliśmy się porządnie pracować. Lecz gdy jestem dłużej poza krajem, zaczynam się czuć, jak lew w klatce.

Dom jest dla mnie przytulnym gniazdem, do którego chce się wracać. Szukam w nim odprężenia, ukojenia, odpoczynku. Uśmiech, kwiat, zapalona świeczka — cóża nigdy o tym nie zapomina. Bez tej ciepłej atmosfery, jaką stwarza wokół siebie, moja karia byłaby niemożliwa.

Poznałem ją jako człowieka doświadczoną, wiedziałem, jakiej dziewczyny szukam na całe życie. Pociągała mnie nie tylko jej uroda, ale cechy charakteru mi odpowiadały. Wiem, że mogę mieć do niej zaufanie. Sam byłem wychowany w duchu rodzinnym. Tym samym — podobny sposób pokierować synem.

Wie pani, że to, za co najbardziej cenię? Za to, że potrafiła wejść, jak ja to nazywam, na inny podest. Zrezygnowała ze swej przyszłości scenicznej, oddała się organizacji mego życia. W latach 70 zorganizowała każdego wyjazd do zagranicznego wiązała się z wieloma zachodami, bieganiem po biurach, urzędach, ambasadach. Ona to wszystko załatwiała bez sarkania. Ja nawet nigdy nie odwiedziłem urzędu dzielnicy.

Nie wtrąca się do mojej sfery artystycznej, nie przychodzi na próby. Gdy sam nie chcę się z nią podzielić — nie wypytuje. Pozwała mi się odprężyć. Za to jestem jej wdzięczny.

Lubię, gdy przychodzi na mój koncert czy przedstawienie. Zna moje możliwości, więc mi nie pობaża, nie prawi czczych komplementów. Mogę jej ufać. Ma to niecodzienne wyzucie psychologiczne, że nie można artystycznie obławiać zimną wodą tuż po występie, gdy cały jest jeszcze przepełniony emocjami. Tak łatwo go wtedy zranic. Dopiero później, po wyciszeniu, jest pora na rzeczową rozmowę. Od kolegów nigdy nie dowiem się tego, co od niego.

Szybko się wszystkiego uczy. Gdy poznaliśmy się, nie umiała wcale gotować. Ale bardzo się starała. Teraz robi wymyślne dania, które wymagają nie tylko pracy, ale i serca. Ma chyba ze 150 książek kucharskich, które pomagają jej wymyślać własne kompozycje smakowe. Miło mi, gdy na naszych przyjęciach gościę ją chwila.

Lubię, gdy żona podobna się innym. Dlaczego nie mają patrzeć na piękno, które należy do wszystkich. A ona jest piękna. W dodatku weselna, lubiana w towarzystwie, umie barwnie opowiadać. Czasem tylko przesyła w swej prawdomówności. A już gdy ktoś powie coś przeciwnie mi, odzywa się w niej autentyczna twica, i to nie zło, tylko z bunsu. Do tego stopnia, że muszę wkładać jako treser i hogażdzi sytuację. Zresztą gdyby ktoś chciał wyrządzić krzywdę albo źlezdożyć, też bym gwałtownie reagował.

Jednego nienawidziłam oboje — plotek. Jeśli ktoś raz próbuje nas w nie wciągnąć, odcinamy się od niego — i nie ma powrotu.

Żyjemy, jak pani widzi, przy nie zastanowionych oknach, aby wspaniałe podwarszawskie sosny wchodziły nam do domu i oszłyśmy spadały przez cały dzień, bo dom osłoniłby się wszystkich stron. Nawet gdy ktoś z ulicy zobaczy, że chajuje żonę — no to co.

"Pani".
NA ZDJĘCIU: Elżbieta i Ryszard Karczykowsky.
Repr. Marian Paluszkievicz

Na marginesie konferencji w Kairze

Człowiek i popęd

Rozmowa z Marią LUBERĄ, podsekretarzem stanu w Centralnym Urzędzie Planowania, wiceprzewodniczącą Rządowej Komisji Ludnościowej RP

— Przygotowana ogromnym wysiłkiem organizacyjnym i nakładem środków konferencja ludnościowa w Kairze zakończyła się przyjęciem bardzo ugodzonego, kompromisowego dokumentu, którego zainteresowane państwa i tak nie muszą przyjmować do wiadomości. Rodzi się pytanie: czy czasem góra nie zrodziła tu mysz? Jaki jest praktyczny pożytek Kairu?

— Jest oczywiste, że tego rodzaju konferencja — wobec ogromnej roli krajów, społeczeństw, tradycji i prawodawstw — nie może kończyć się żadnymi szczegółowymi, a zarazem wiążącymi ustaleniami. Organizacja Narodów Zjednoczonych nie jest przecież rządem światowym. A więc podobny "zarzut" można by postawić każdej tematyce międzynarodowej konferencji pod egidą ONZ... Kair ma wszakże jedno niewątpliwie znaczenie praktyczne: rządy bogatych krajów rozwinętych postanowiły otóż przynajmniej na realizację programów demograficznych w biednych krajach wymerne środki finansowe. Tym samym — określono minimalny budżet Funduszu Ludnościowego ONZ, który tymi środkami zarządza. Z grubsza określono też, w jakiej proporcji środki te — w 20-letnim horyzoncie — zostaną podzielone na poszczególne pięćdziesiąt i pola działań, takie jak edukacja, badania naukowe, programy zdrowotne... O szczegółach zadecydować będzie Fundusz. Co nieco do powiedzenia będą też młode kraje, które z tych środków korzystają.

— To znaczy?

— Licząca 77 państw grupa krajów rozwijających się oraz postkomunistyczne kraje naszego regionu świata, w tym — Polska.

— Co z przyjętego w Kairze "Planu Działania", jako wiceprzewodniczącą delegacji polskiej na kairską konferencję i wiceprzewodniczącą Rządowej Komisji Ludnościowej, rekomendowałyby pani rządowi jako sprawy wymagające priorytetowych działań?

— Takiego zapisu, który nadawałby się wprost do tego rodzaju rekomendacji, nie ma. Ja bym panna pytanie sformułowała inaczej: na jakie programy ludnościowe Polska ma szansę uzyskać ONZ-owskie środki pomocowe?

— A więc — na jakie?

— Po pierwsze — na programy edukacyjne.

— W zakresie edukacji seksualnej?

— To bardzo upraszcza i zawęża sprawę. Chodzi raczej o najszerszej pojętej edukację prozdrowotną naszego społeczeństwa. Ściśle się z tym zresztą wiąże drugi program — ochrony zdrowia ludności. To, że Polska ma



zawężoną reprodukcję ludności, alarmującą umiarkowanie — zwłaszcza mężczyzn w wieku produkcyjnym, niską na ile europejskich standardów długość trwania przeciętnego życia i wysoką śmiertelność niemowląt — wszystko to świadczy o skali istniejących u nas niedoborów w zakresie najszerzej rozumianej ochrony zdrowia, m. in. — w zakresie walki z takimi patologiami, jak alkoholizm, narkomania czy nikotynizm. W ramach tak rozumianego programu edukacyjnego mieści się "podprogram" dotyczący poprawy zdrowia matki i dziecka. Chodzi w nim m. in. o to, aby matki ludzie dbali o swą zdolność przekazywania życia następnym pokoleniom, by byli właściwie przygotowani do założenia rodziny i rodzicielstwa. Jest jeszcze trzeci program, który zapewne zostanie dofinansowany przez ONZ: sformułowanie polityki migracyjnej i imigracyjnej państwa. Polska jest coraz częściej krajem tranzycyjnym, a nawet docelowym dla imigrantów z uboższego od nas Południa i Wschodu. To pociąga za sobą określone, bardzo znaczne, wydatki interwencyjne ze strony państwa — na dach nad głową

UltraMaryna

dla imigrantów, na środki do życia dla nich...

— W Kairze stwierdzono, że równoprawnie kobiet, umiarkowanie im osiągnięcia wyższego statusu społecznego ma ogromny wpływ na rozwój kraju. W związku z tym państwa pociągają jak najszybciej zmniejszenie nierówności między mężczyznami i kobietami. Jak pani ocenia sytuację społeczną kobiet w Polsce?

— Choć nie tak dramatycznie, jak w niektórych krajach Trzeciego Świata, jest ona daleka od ideału. Nie ma u nas, oczywiście, dyskryminacji prawnej kobiet, ale faktyczna nierówność w wielu dziedzinach istnieje. Daje ona o sobie znać zwłaszcza w sferze płac: za równą pracę — a więc na tych samych stanowiskach i przy tych samych kwalifikacjach — kobieta z reguły otrzymuje niższe wynagrodzenie. Z badań socjologicznych wynika wszakże, że tylko część kobiet uważa swoją pracę zawodową za powołanie i sposób samorealizacji; większość traktuje ją jako konieczność wynikającą z realio budżetu domowego. Sądzę wobec tego, że polityka społeczna państwa bardziej niż dotąd powinna być zorientowana na takie materialne wsparcie rodziny, aby dać kobietom — uwolnionym od przymusu ekonomicznego — możliwość realnego wyboru: praca zawodowa czy rola matki, gospodyni? Byłoby to z korzyścią i dla oświeconych kobiet, i dla rodziny.

— Jak, pani zdaniem, ma się zapisane w dokumente kairskim prawo ludzi do swobodnego decydowania o czasie przyścia na świat dzieci i ich liczbie do obowiązującej w naszym kraju ustawy antyaborcyjnej? Jak wiadomo, wyklucza ona aborcję z przyczyn społecznych, co bywa źródłem wielu dramatów, a nawet tragedii...

— Nie widzę sprzeczności między prawem rodziny do decydowania — ile i kiedy chce mieć potomstwa, a ustawą o ochronie życia poczętego. Ludzie, oczywiście, mają prawo decydować o tym, czy chcą mieć dzieci czy nie, ale nie mają prawa rozstrzygać, czy poczęte przez nich życie ma być w brutalny sposób przetrwane. Obecnie — w związku z postępiami medycyny — istnieje pełna możliwość przyczynowego określania fazy cyklu płodności kobiety i co za tym idzie — takiego planowania poczęcia, aby uniknąć niepożądanego ciąży. To, rzecz jasna, wymaga okresowej abstynencji seksualnej. Wiem, że dla niektórych środków jest to wyrzeczenie wręcz niewiarygodnie ciężkie, ale rzeczy dotyczy modelu osobowości, czy popęd rządu, człowiekiem, czy odwrotnie — człowiek rządzi popędem.

Marek BURCZYK (PAI)

Porady eskulapa

Gniew

W człowieku drzemają nieograniczone siły psychiczne, które nie zawsze potrafi je wykorzystać. Podstawowym warunkiem korzystania z sił życia jest pozytywne myślenie o sobie i o otoczeniu, gdyż nasze myśli są olbrzymią energią, budującą nasz los. Myśli nieograniczone siły twórcze. Głębokie myśli wywołują w nas silne stany emocjonalne i psychiczne, które drogą impulsów nerwowych wpływają na pracę poszczególnych układów i narządów organizmu.

Myśli o sobie i otoczeniu — negatywne, pełne złości, zazdrości, nienawiści, pogardy oraz gniewu — są naszym samobójstwem, ponieważ niszczą naszą energię, a tym samym zdrowie i dobre samopoczucie.

Wrogim numer jeden jest GNIEW. Spustoszenia, jakie sieje, są wprost nieobliczalne. Podczas ataku gniewu i jego odmiann, jak złość, wielokrotnie organizm widziela zabójcze toksyny, które następnie przenikają do krwi zatrzymując ją. Dlatego po każdym wybuchu gniewu jesteśmy czasem doszczętnie załamani. Niektórych zająca boleć serce, innych wątrobę, jeszcze innych trzustkę. Kryzys taki może trwać kilka dni, a my w nieświadomości będziemy narzekać na pogodę, ciśnienie itp. Zdaniem lekarzy, walczyć z gniewem bierze się wiele faktów. Jest on jedną z przyczyn chorób reumatycznych, pewnych zaburzeń sercowych, stresów.

W ataku gniewu tracimy kontrolę nad słowami, czynami. Jesteśmy w stanie zadawać słowa-ciosy, a nawet ciosy fizyczne, czego będziemy z czasem żałować, a zaatakowany może ich nam nigdy nie przebaczyć.

W imię własnego dobra powinniśmy więc unikać panowania nad własnym gniewem. Jak to zrobić? Bardzo prosto. Uwierzyć w siebie i swoją mądrość. Nad gniewem bowiem zatriumfować może tylko mądrość, czyli wiedza skierunkowana na dobro.

Mądrość jest sprzączką harmonii, radości i życiowego powodzenia. Rozwijanie w sobie spokoju i opanowania — to wielka sztuka. Im kto ma więcej w sobie mądrości, tym mniej skłonny jest do okazywania swego rozdrażnienia.

Roządek i mądrość rozwijają zdolności przystosowania się do ludzi wszelkiego pokroju oraz do trudnych sytuacji... Wracasz z pracy, zaczyna padać ulewny deszcz, a ty nie masz parasola. Zaczynasz się wściekać? Po co? Zapamiętaj nad sytuacją, uśmiechnij się. Przecież nie rozprzeczysz się w tym deszczu. Ilekż straciłbyś energii, gdybyś przeżyła się ulewą.

Wściekłość czy rozdrażnienie zużywają w nas ogromną ilość energii. Mówi się o niektórych ludziach, że "krew w nich zawrzała". Jest to literacka metafora, ale niewiele trafnie oddaje ten stan.

Medyczna konwencjonalna propozycja w takich wypadkach różne środki psychotropowe. Praktykę — wypicie szklanki zimnej wody mineralnej lub



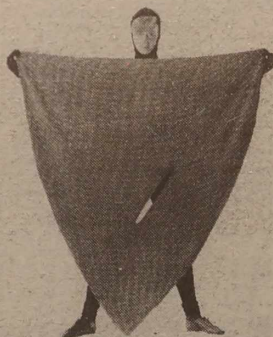
soku owocowego. To uspokaja sferę cielną i zahamowuje proces fizjologiczny, w którego przebiegu pewna ilość kalorii staje się podłożem dla rozpętania wybuchu gniewu. Uspokojenie fizjologiczne obejmuje również sferę emocjonalną.

Gniew dużo większą szkodę przynosi nam samym niż osobie, przeciwko której jest skierowany. Bądźmy zawsze tego świadomi!

Ważne jest w sytuacji zbierającej się gniewu zapamiętać i trzymać się znych nam ludzi. Jeżeli potrafimy wybaczyć innym, być dla nich tolerancyjnymi, wyrozumiałymi, wielkodusnymi, tym samym będziemy w sposób naturalny przezwyciężać swą potężną gniew.

Dziś gniew ma panować nad nami!

UltraMaryna

Igielka i napałstek
Spódnica-poncho

Żyżycie materiału: 1,50x1,40 m. Tkanina w kurzą stopkę. Oraz 1,50x1,40 m materiału o podobnym odcieniu na spód.

Według formy wykreślić poncho raz z tkaniny w kurzą stopkę, raz z tkaniny spódnej. Złożyć obie części razem prawą stroną do środka, oznaczyć mydłem linię przecięcia i przyszyć na maszynie wokół tej linii. Materiał przeciąć między liniami szycia i odwinąć poncho na prawą stronę. Krawędź otworu sfastrygować i przestębnować dwukrotnie. Po raz pierwszy na 2 mm od brzegu i następnie 1 cm dalej. Zewnętrzne brzegi podwinąć do środka i zszyć na maszynie.

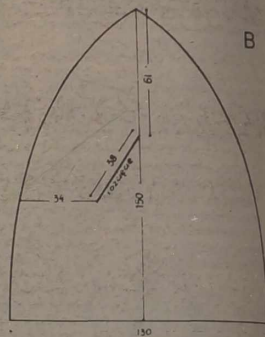
Na pierwszym planie prezentujemy poncho wykonane z wełnianej tkaniny w kurzą stopkę.

1. Poncho klasyczne: powiewające, układające się miękko. Najdłuższy róg znajduje się na plecach, krótsze po bokach, przód bardzo krótki.

2. Poncho jako wirująca kloszowa spódnica w kształcie parasola.

3. Poncho jako spódnica portfelowa zmyslnie udrapowana za pomocą paska wokół bioder. Sposób drapowania podany jest na rysunku A.

Z czasopisma "Elle"



SER

Dziś w wielu naszych sklepach ukazały się sery o światowej renomie, które podaje się na zakończenie przyjęcia w najelegantszych domach Francji i Włoch, Szwajcarii i Anglii.

My, niestety, dopiero je poznajemy. Wobec tego — parę słów o serach.

Sery są chlubą Francji, a posiłek bez sera nie jest posiłkiem prawdziwie francuskim. We Francji wyrabia się około 400 gatunków sera. Ale znano je już w starożytnym Egipcie i Grecji. Grecy używali do kształtowania serów małych wiklinowych koszyków zwanych "formos", stąd pochodzi francuska nazwa "fromage" — ser. O tych koszykach pisał Homer w "Odysei". Wspomina sery Rzymianin Pliniusz. W XVII wieku pomyślnie rozwijało się serowarstwo we Francji, w Roquefort. Sery z tego regionu podawano w Wersalu, uważano je za "pierwszy ser Europy" (Diderot). Bogate tradycje serowarstwa ma Holandia, Szwajcaria, Anglia. Specjalnością każdego kraju są odmienne gatunki serów. Sery francuskie — to gruyere, camembert, brie, roquefort. Holenderskie — edamski, gouda. Angielskie — cheddar, derby. Ze Szwajcarii pochodzi ser ementalski, z Niemiec — tyłczy. W Szwajcarii jakiś czas temu otwarto jedyne na świecie muzeum serów. Urządzono je w XIX-wiecznym mleczarni w pobliżu Berna.

Sery są źródłem wielu witamin, składników mineralnych. Każdy typ sera powstaje pod działaniem innych drobnoustrojów, stąd różne smaki, różne właściwości. Wiele zależy też od czasu dojrzewania sera. Jedne dojrzewają 2-3 miesiące, inne 4-6, a nawet osiem (ementalski). Ba, nawet opakowanie odgrywa ważną rolę w zachowaniu właściwości tego lub innego sera, kształt i waga.

Parę słów o najbardziej znanych serach.

SER EMENTALSKI. Pochodzi ze Szwajcarii, ale rozpowszechnił się szeroko na świecie. Sery te uformowane są w duże kęgi, o ciężej 70 kg. Prawidłowo ukształtowaną główką jest cienka, bez zmaszcza, mocna, jedyna. Smak i zapach sera jest przyjemny, słodkawy, delikatnie orzechowy, może być również lekko pikantny i nieco kwaśkawy.

SER GOUDA. Jest serem holenderskim. Ma kształt niskiego cylindra o bokach lekko wypukłych i nieco zakąglonych krawędziach. Średnica jego wynosi 30-35 cm, wysokość 11-12 cm. Ciężar jednej sztuki 8-12 kg.

Skórka typowa dla serów holenderskich o barwie żółtej. Ser ma typowy łagodny smak orzechowy.

SER EDAMSKI. To również typowy ser holenderski. Formowany jest w główki kuliste, lekko spłaszczone. Skórka barwy wiśniowej. Powierzchnia pokryta parafiną powinna być gładka i elastyczna. Ma łagodny, delikatny smak, lekko kwaśkawy, bez obcych zapachów. Starsze sery mają smak pikantny.

SER TRAPISTÓW. Jest pochodzenia francuskiego. Ser ten zaczęło wyrabiać w klasztorze trapistów w pobliżu Portu du Salut. Cieszy się popularnością wśród smakoszy i jest wygodny, gdyż ma małe wymiary. Kształt przypomina niski, ucięty walec. Ma smak łagodny, kwaśkawy lub lekko pikantny.

SER CHEDDAR. Wytwarzany jest masowo w Anglii i Ameryce. Są to sery twarde, bez oczek, o kwaśkawym smaku. Mają kształt wysokich cylindrów. Ciężar ich wynosi 30 kg.

SER TYŁCZY. Należy do najbardziej rozpowszechnionych nad Bałtykiem. Ma specyficzny pikantny smak, jest umiarkowanie słony. Ukształtowany jest w niskie cylindry o owalnych krawędziach. Ciężar jednostkowy — 4,5 kg. Ma niezbyt liczne, spłaszczone oczka.

SER ROQUEFORT. Należy do typowych serów pleśniowych. Jest pochodzenia francuskiego. Pleśń wprowadzona do masy sera w czasie procesu produkcyjnego nadaje mu oryginalny i pikantny smak. Wyrób sera tego typu jest bardzo trudny. Cechą charakterystyczną dobrego sera jest lekko kruszący się miąższ koloru białego lub kremowego. Ma kształt kęgi o średnicy 20 cm, wysokości 10 cm. Ciężar jednej sztuki — 3 kg. Pokryty jest folią aluminiową. Ser ma smak pikantny, ostro słony, z specyficznym aromatem piekarkowym oraz zapachem kwasów tłuszczowych.

SER LIMBURSKI. Pochodzi z Belgii. Formuje się go w kostki w kształcie prostopadłościanów o wymiarach 10x10x5 cm. Ciężar jednej kostki — 0,5 kg. W miąższu widoczna jest nieduża liczba drobnych oczek. Dojrzały ser odznacza się ostrym mocno pikantnym smakiem o zapachu lekkim.

Pieprzno i
szafranno

ko twarogowym. Używany jest jako zasmażka do piwa, a także do przyrządzania kanapek i ostrych ząskok.

SER ROMADUR. Znany jest w handlu międzynarodowym jako ser belgijski. Ma smak podobny do limburskiego. Różni się rozmiarami i kształtem. Brytki są owinięte w folię lub celofan i pakowane w skrzynkach, wyłożonych papierem.

SER CAMBERT. Pochodzi z Francji. Wyrabiany jest z pełnego mleka krowiego. W dojrzewaniu jego również biorą udział pleśnie. Konsystencja jest jednolita, biała z kremowym odcieniem. Skórka cienka i delikatna, lekko omszała, z nalotem białej pleśni. Sery tego typu są niewielkie, mają kształt płaskich cylindrów o wadze 0,15-0,25 kg. Owija się je w pergamin, papier woskowy lub folię, a następnie wkłada do pudełka z tektury, które ma kształt sera.

SER BRIE. Pochodzi z Francji i podobnie jak camembert pokryty jest nalotem białej pleśni. Smak pikantny z lekkim nalotem piekarkowym. Kształt serków jest trójkątny, przypominają kawałki tortu. Ciężar — 100-150 g.

Zawinięte są w złotą folię z czarnym nadrukami.

A TERAZ — UWAGA!

Można zrobić tanie i eleganckie przyjęcie, które nie będzie wymagało od gospodyni dużego nakładu pracy. Jest to tzw. francuskie fromage party (czyt. fromaż party). Cały poczęstunek stanowią sery i wina. Jest to przyjęcie wykwintne i oryginalne.

Sery podaje się bez opakowania, w całości, na talerzu, a najlepiej na drewnianej deseczce. Przed podaniem muszą 2-3 godziny poleżeć w temperaturze pokojowej, aby ujawnić się ich aromat. Przyjęcie jest ozdabiać sery winogronami, liśćmi winnych lub orzechami. Można dodać suszone śliwki, morele, migdały. Dodatki nie mogą jednak być bardzo aromatyczne, gdyż zakłóciłyby naturalny zapach sera. Efektu kolistycznego są natomiast bardzo pożądane.

Wina ustawia się przy odpowiednich serach. Goście sami kroją kawałki sera (kostki) i kładą je do ust ręką. Do tego pijać tylko wina i zagryzać kawałkami bułki (najlepiej duża bagietka).

Sery, które pozostały po przyjęciu, należy przykryć lnianą ściereczką i zostawić w chłodnym miejscu. Nie należy ich chować do lodówki.

Do jakich serów — jakie wina?

Ementaler — wina czerwone, wytrawne (z francuskich — burgundzkie), piwo.

Podobnie — gruyere, brie, roquefort.

Rocamadour — wina czerwone półwytrawne.

Camembert — wytrawne białe i czerwone (riesling, chambertin).

Sery topione — wina wytrawne białe i czerwone.

SERY Z DODATKAMI

To również popularne i eleganckie danie na przyjęcie. Ser kroimy na plasterki grubości 2-3 cm, a następnie w kostki. Na każdym kawałku kładziemy dodatki: rzodkiewkę, kawałek jajka na twardo, pół anchois, plasterki korniszona, kawałek ananasa z puszką, półkole włoskiego orzecha, wiesienkę z kompotu. Kawałki sera z dodatkami przekładamy wykałczką.

Do kostek podajemy wina wytrawne.

FROMAGE FONDUE

400 g sera edamskiego lub tyłczego, bułeczka wina białego wytrawnego, 150 g bułki.

Jest to doskonałe gorące danie, bardzo modne obecnie na Zachodzie.

Ser kroią na małe kawałki, włożyć do rondelka i zalać trzema szklankami wina. Naczynie stawiamy na azbestowej płytce i gotujemy zawartość 15 min, stale mieszając, na bardzo małym ogniu. W gorącej masie maczamy kawałki bułki lub grzanki. Popijamy białym wytrawnym winem, tym samym, którego użyliśmy do topienia sera.

Do fromage fondue są specjalne sztućce z drewnianą rękojścią i urządzenie do podgrzewania dania na stole. FONDUE PO FRANCUSKU!

3/4 szklanki wytrawnego białego wina, ząbek czosnku, 6 jaj, 250 g startowanego sera holenderskiego (szwajcarskiego), 60 g masła, 1/8 łyżeczki pieprzu, 1/4 łyżeczki soli.

Zagotować wino ze startym czosnkiem, przeciścić, ochłodzić. Rozbić w naczyniu jaja i wymieszać je z serem, rozpuszczonym masłem, pieprzem i winem z czosnkiem. Poniżej. Podgrzewać na małym ogniu dopóki masa nie będzie miała konsystencji kebabu.

Uwaga! Jeżeli ser "nie wiąże się" z winem — dodać odrobinkę octu.

KULKI SEROWE

4 kuli, 200 g startowanego sera, trochę maki, tłuszcz do smażenia, drobno pokrojona pietruszka, sól, pieprz.

Białko posolić i wyrobić pianę. Ostrożnie dodawać ser. Masę można popieprzyć. Ukształtować niewielkie kulki, obtoczyć je w mące i podmażyć na gorącym tłuszczu, gdy kulki staną się dwa razy większe — wyjąć, osuszyć i podawać na podgrzany talerz, sian posypane pietruszką.

UWAGA!

Ponieważ nasza tradycja kaže podejmować gości obfitym i tustym pokarmem, dla wielu takie przyjęcie stanie się tragedią — liczyli na łaminy się słoń, a podano ser i wina. Radzimy więc dla takich gości podać przedtem jakieś zakąski i danie gorące, a dopiero potem — zaprosić na przyjęcie serowe...

Do tych dan nadają się też nasze rodzinne sery: "Ruski", "Baltijos", "Suduwa" i in.

Zestaw przygotowali
Barbara ZNAJDUŁOWSKA
Władysław PODMOSTKO

WILEŃSKIE SPOTKANIA TEATRALNE SCENY POLSKIEJ (16-20 LISTOPADA 1994)

Jutro wystąpi El-Jot z Krakowa

Spektakle w ramach Spotkań grane są na scenie Wileńskiego Teatru Dramatycznego (Wilno, ul. Basanavičiaus 13)



El-Jot — inicjały, nazwa teatru od nazwiska jego inicjatorów i założycieli Leśniak-Jankowskiej.

Maria Jadwiga Leśniak-Jankowska, reżyser spektaklu "de Maria nunquam satis" — związana jest jako aktorka z Teatrem im. Juliuszałowicza w Krakowie. Równocześnie uprawia profesję choreografa, będąc adiunktem w krakowskiej Wyższej Szkole Teatralnej im. Ludwika Soskiego, gdzie wykłada plastykę ruchu scenicznego oraz style historyczne.

Od roku 1991 artystka prowadzi swóją pracę nad sceną El-Jot — kameralny teatr harmonii gestu, słowa i muzyki.

Z panią Marią Jadwigą Leśniak-Jankowską przeprowadzałam dwa lata temu wywiad publikowany na łamach "Kuriera Wileńskiego". Czytelnik (a zwłaszcza czytelnik-widz) niewątpliwie dobrze ją zapamiętał. Podczas gościnnych występów w Wilnie Maria Jadwiga Leśniak-Jankowska zaprezentowała się znakomicie w stworzo-

nym przez siebie spektaklu "Pieśń nad pieśniami" zagrany (gratisowo) w kościele pod wezwaniem Św. Ducha i później — w Czerwonej Sali Wileńskiego Pałacu Pracowników Sztuki.

Spektakle sceny El-Jot mają kształt udramatyzowanych oratoriów, w których "grają" głosy żeński i męski oraz instrumenty muzyczne, a akcja dramatyczna i interpretacja aktorów spełniają się poprzez recytatywy, arie, duety i partie instrumentalne (instrumenty muzyczne, to najczęściej: flety, flety proste, lutnia, viola de gamba).

Poza znaną nam "Pieśnią nad pieśniami" w repertuarze tego teatru zdążył już zdobyć szeroki rezonans — "Pastorele staropolskie", "Piłat", "Fantasmagoria", "Małe Buicki" oraz spektakl "de Maria nunquam satis", który jutro będziemy mieli okazję obejrzeć.

Maria Jadwiga Leśniak-Jankowska — aktorka, reżyserka, choreografka i scenarzystka w jednej osobie konsekwentnie, od szeregu lat tworzy swój teatr — wyciszony, kameralny,

budowany na fundamentach cywilizacji odległych epok.

Stosownie do preferowanego repertuaru reżyserka wybiera miejsce akcji. Np. "Pieśń nad pieśniami" grana jest w Krakowie w Dworcu Białopradnickim, "Piłat" — w Arce Śledczej, "de Maria nunquam satis" — w kościele XX Misjonarzy.

Wróćmy jednak do jutrzejszej "Marii"... Jest to widowisko na dwa głosy żeńskie, jeden męski i instrumenty dawne. "de Maria nunquam satis" jest III-cią częścią staropolskiego tryptyku religijnego. W widowisku tym występują aktorzy Teatru im. J. Stowackiego i Akademii Muzycznej w Krakowie, wykonują pieśni maryjne ze zbiorów Michała Marcina Mioduszczyńskiego (1787-1868), polskiego zbieracza pieśni maryjnych, księdza ze Zgromadzenia Misjonarzy oraz kilka pieśni z XIII-XIV w. w. z zbieranych w Czerwonej Księdze Kłasztoru Benedyktynów w Monserrat w pobliżu Barcelony.

Pieśni te wykonywane są na głosy i muzycznie kopie dawnych instrumentów muzycznych (fidel, viola da gamba, lutnia). Równocześnie rozbrzmiewają tu — skrzypce, fujarka, instrumenty perkusyjne.

W jutrzejszym widowisku wystąpi: Pani w fiolecie — Maria Jadwiga Leśniak-Jankowska, Pani w zieleni — Anna Sokółowska, Pan w czerni — Tadeusz Zięba.

Scenariusz, reżyseria, choreografia — Maria Jadwiga Leśniak-Jankowska, scenografia — Grażyna Rachwał-Zubrowska, opracowanie muzyczne — Jack Stankiewicz.

"Pragniemy, aby staropolski tryptyk religijny stał się miejscem spotkania postawienia sztuki z misją Kościoła, aby stał się przejawem "continuum" historii i pomógł nam w nowym odkrywaniu źródeł chrześcijaństwa, bez których życie staje się jałową pustynią" — zapraszają wykonawcy tego widowiska.

Pójść warto, a nawet trzeba. Żeby się odczytać z naluatu starej codzienności, która z roku na rok, z dnia na dzień coraz bardziej staje się natrętną, dokuczała...

Myszę, że i znawcy przedmiotu, osobiście muzykolodzy, wyniosą z tego — na wyjątkowo wysokim poziomie — spektaklu znaczne dla siebie korzyści.

Jutro — o godz. 19-ej!

Alwida ROLSKA



Kalendarium:

Dzisiaj, 16 listopada (środa) — występ Agencji Artystycznej Cezary Morawski (Warszawa), spektakl "Bliski nieznajomy" według A. Słobor-Rylskiego — godz. 19. (O spektaklu i jego wykonawcach — patrz we wczorajszym numerze "K.W.).

17 listopada (czwartek) — spektakl Teatru El-Jot (Kraków) "de Maria nunquam satis", reżyseria i udział — M.J. Leśniak-Jankowska (godz. 19).

18 listopada (piątek) — spektakl polskiego amatorskiego Teatru ze Lwowa "Randka z Hemarem", reż. Z. Chrzanowski (godz. 19).

19 listopada (sobota) — spektakle Polskiego Instytutu Teatralnego w Nowym Jorku (The Polish Theatre Institute) — "Helen" — Rzec o Modrzejewskiej" K. Brauna w wykonaniu N. Polan (godz. 17).

20 listopada (niedziela) — godz. 12, spektakl Wileńskiego Polskiego Zespołu Teatralnego przy Centrum Młodzieżowym "Meno Iyga" (były Pałac Kultury Kolejowej) "Pan Jowialski" A. Fredry (reż. A. Banikiewicz); godz. 17 — spektakl Polskiego Zespołu Teatralnego przy byłym Wileńskim Klubie Pracowników Medycyny — "Utarcozi" C. Hayes, reż. L. Kiejzik.

NA ZDJĘCIACH: twórca i krakowski sceny El-Jot Maria Jadwiga Leśniak-Jankowska; scena ze spektaklu "de Maria nunquam satis".

SPORT

Dziś — zakończenie eliminacji

Meczem w Rydze z Łotwą koszykarze Litwy dziś kończą rozgrywki eliminacyjne do mistrzostw Europy 1995 r. Łotysze w swym ostatnim meczu przegrali z Estonią — 98:101. Oto sytuacja w grupie B: Słowenia i Litwa po 4 pkt, Estonia 2 pkt, Łotwa 0.

W grupie A Słowacja wygrała ze Szwecją 81:69, a Belgia ustąpiła Chor-

wacji 64:92. Na koncie Chorwacji 4 pkt, Szwecji 3, Słowacji 2, Belgii 1.

W grupie C w Berlinie Rosja wygrała z Bośnią i Hercegowiną 94:86, Finlandia pokonała Ukrainę 97:92. Na czele tabeli króczą Rosja i Finlandia — po 4 pkt, Bośnia i Hercegowina 2, Ukraina 0.

W grupie D Turcja ustąpiła Hiszpanii 85:89, a Czechy Izraelowi 88:100. Hiszpania ma 5 pkt, Izrael 4, Czechy 1, Turcja 0.

W grupie E Włochy przegrali z Francją 74:77, a Węgry z Bułgarią

82:84. Na koncie Francji 4 pkt, Włoch i Bułgarii po 3, Węgier 0.

Reprezentacja Chorwacji, Szwecji, Słowenii, Litwy, Rosji, Finlandii, Hiszpanii, Izraela oraz Francji już niezależnie od dzisiejszych spotkań zapewniły sobie prawo udziału w finałach mistrzostw Europy. Do nich dołączy prawdopodobnie zespół Włoch.

Losowanie finałowych grup koszykarek

W Brnie dokonano losowania fi-

nałowych grup mistrzostw Europy w koszykówce kobiet, które odbędą się 6-17 czerwca 1995 r.

Grupa A: Francja, Litwa, Rosja, Czechy, Włochy, Niemcy.

Grupa B: Hiszpania (obrońca tytułu), Moldawia, Ukraina, Chorwacja, Słowacja, Rumunia.

Piłkarska środa

Dziś w Mariborze piłkarska reprezentacja Litwy rozegra trzecie spotkanie eliminacyjne do mistrzostw Europy z reprezentacją Słowenii. Drużyna

Litwy ma wystąpić w najsłabszym składzie na jaki ją stać — z V. Ivanaskiem, A. Narbekoviem, W. Sukristowem, R. Mažekiem i in. Telewizja litewska dziś od godz. 19 planuje bezpodstępnie transmisję tego meczu.

Na stadionach Europy dzisiaj odbędą się jeszcze 17 meczów. W grupie IV rewelacyjnie spisujący się Chorwaci (6 pkt) będą grać w Palermo z wicemistrzami świata Włochami (4 pkt).

Reprezentacja Polski na boisku w Zabrzu zmierzy się z zespołem Francji.

M. Schumacher — najmłodszym mistrzem świata Formuły 1

Niemiecki kierowca Michael Schumacher zdobył tytuł mistrza świata Formuły 1 w sezonie 1994. Wicemistrzem został Brytyjczyk Damon Hill. W klasyfikacji konstruktorów triumfował zespół Williamsa Renault przed Benettonem Fordem.

Nowo kreowany mistrz świata urodził się 3 stycznia 1969 r. Cóż można było robić w 25-tysięcznym mieście Kerpen? Najlepiej pójść na tor, gdzie ścigają się gokarty. Schumacher — senior kapł 4-letniemu synowi jedynonowemu pojazd dwukółkowy, do którego wszedł silnik od kosiarki. Pierwsza jazda zakończyła się na drzewie, ale potem było lepiej. Po dwóch latach Michael został mistrzem Kerpen juniorów — taki miał talent.

Gdy miał 10 lat, wygrał wyścig o mistrzostwo Niemiec w kategorii młodzieżowców. Wtedy stało się niezwykłe. Zespół sił jedyny, podnoszący silnik od kosiarki. Nowy kosztował 700 marek i ojciec nie było stać na jego kupno. Kazał Michaelowi przystąpić do zawodu murarza.

Przed taką karierą uchronił młodzieńca Bernd Noack, następny sponsor. Dywan sprzedawał się jako taki, ale nie można się było nim dorobić. Wyżycił więc dywan i wstawił do sklepu kilka gokartów, a kiedy zarobił na nich pierwsze pieniądze, zainwesto-

wał wszystko w Michaela. "Sam nie wiem dlaczego" — wspomina po latach — to był krok wbrew zdrowemu rozsądkowi, powinienem przecież kupić następną partię i szybciej pomazać fortune. On był taki mądry, taki pucotowaty, a jednocześnie miał coś w twarzy. Wiedziałem, że może być największym z wielkich. Dalem mu więc gokarta, najcześniejszy, jaki można było kupić, za 145 5 tysięcy marek, od tego wcale nie drobne kieszonkowe i powiedziałem: Masz chłopczko, jestem pewny, że kiedyś zwrócisz mi wszystko z nawiązką. Zwrócił. Wasze pamięta, żeby wysłać do mnie widokówki z miejsc, w których startuje. Herr Noack nie wytrzymał długo — Michael był coraz lepszy, jeśli miał być najlepszy, trzeba było zainwestować o wiele więcej.

Trzecim sponsorem okazał się Jürgen Dilk, maliomistrzowski bopacz, który był fortuną na samochodach do gry. Za kadencji Dilka, Michael zrobił pierwszy krok do przodu. Przesiadł się z gokarta do bolidu i rozpoczął starty

w Formule Ford, a później Koenig. Po roku został mistrzem Niemiec i od razu przysięgnął go do siebie Formula 3, będąca przedmiotem Formuły 1. Do Formuły 1 miaz zamiar wrócić Mercedes, więc stworzył grupę młodych kierowców niemieckojęzycznych kierowców. Wśród wybrańców znalazł się Michael. Nie dane mu jednak było dotrzymanie wierności. Mercedes spóźnił się z obietnicami, a Schumacher aż przebrał nogami, żeby pościgać się z najlepszymi. Był 1991 rok. Eddie Jordan, szef stajni, która nosi jego nazwisko, zauważył te niepokojące. Przyszedł do niego i zapytał, czy jest gotowy. Był. No to go wziął ze sobą i natychmiast wszadził do bolidu. Niedługo trwała praca Michaela z Jordanem. Gdy tylko Flavio Briatore, szef ekipy Benettona zauważył, co Schumacher wybrał z pojazdem, którego w ogóle nie zna, od razu przyszedł do niego podpisać kontrakt.

To był najlepszy zakup Briatore. W ciągu dwóch lat Schumacher stał się instytucją w cyрку szaleńców. Sezon w 1992 roku skończył się na czwartym miejscu, a kolejny na trzecim. Mimo takich wyników zarabiał niewiele, jak na ówczesne zwyczaje — jakiś milion

dolarów. Podpisał kontrakt na taką sumę, a Briatore wcale nie kwapił się z dobrowolnym podniesieniem gaży. Dopiero w tym roku, kiedy kontrakt się skończył, przystąpiono do poważnych rozmów. Schumacher rozpoczął negocjacje od 15 mln dolarów, Briatore — od 2. Skończyli na ośmiu z zastereżeniem, że ten kontrakt będzie obowiązywał tylko przez rok. Michael specjalnie się nie targował, ponieważ wiedział, że po zmianach regulaminowych dostanie do ręki oręż najlepszy z możliwych. Silnik Forda, jednego tego typu w całej Formule 1, miał co o 8 procent większą od pozostałych. Przy wielkich szybkościach taka przewaga to majątek. Rzeczywiście. Wygrał siedem z dziesięciu wyścigów i gdyby nie kara dyskwalifikacji na dwa starty mistrzostwo świata miały w kieszeni przed zakończeniem mistrzostw. A tak musiał czekać na ten moment aż do ostatniego etapu. Jego zresztą nie ukończył — zdurzył się ze swym najgroźniejszym rywalem Hillem i objął musieliby wycofać się z toru.

Jakim jest kierowcą? Nie ma jeszcze w sobie magii Senny. Nie jedzi tak wspaniale technicznie, ale braki nadabia wychowaniem. Śmierć idola nie

wpłynęła na niego zbytby. W następnym wyścigu ani na chwilę nie przyniósł go, jeśli nie było to konieczne. "Mówi się: trudno. Zginął największy z nas, ponieważ coś czegoś nie dopatrzył. Przedstawienie musi trwać dalej. Boję się, ale zbyt kocham tę pracę. Kocham szczególnie, kocham kończyć wyścigi jako pierwszy" — mówi. Woda sodowa nie uderzyła mu do głowy. Jest nadal usmiechnięty, wręcz jowialny między czołwiekiem, kawalerem, którego motory dały sławę, pieniądze, dobrą znajomość angielskiego i niemieckiego. Tak, niemieckiego, ponieważ reński dialekt, którym mówi kiedyś on sam, jego rodzice jest mało zrozumiały dla rodowitych Niemców.

Schumacher jest pierwszym w historii Niemcem i najmłodszym mistrzem świata Formuły 1. Ma więc przed sobą szansę sięgnąć po ten tytuł jeszcze kilka razy. Rekordzista pod względem liczby zdobytych tytułów mistrza świata Formuły 1 jest legendarny kierowca argentyński Juan Manuel Fangio, który w latach 50-ych triumfował pięćkrotnie. Cztery razy wygrał Francuz Alain Prost. Po trzy zwycięstwa mają na koncie: Jack Brabham (Australia), Niki Lauda (Austria), Nelson Piquet (Brazylia), Ayrton Senna (Brazylia), Jackie Stewart (W. Brytania).

UZE

Posiedzenie Rady Ministrów Unii Zachodnioeuropejskiej

14 listopada w holenderskim mieście Nordvik odbyło się posiedzenie Rady Ministrów Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE), w którym uczestniczył i wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych Republiki Litewskiej Povilas Gylys.

Jest to pierwsze posiedzenie Rady UZE, na które zaproszono również stowarzyszonych partnerów tej organizacji. Status partnera stowarzyszonego przyznano 9 krajom Europy Środkowej i Wschodniej, w tym również Litwie, w dniu 9 maja br. Udział Litwy w posiedzeniu świadczy o realnej integracji Litwy ze strukturami bezpieczeństwa europejskiego.

Na tym gremium ministrowie spraw zagranicznych i obrony 24 państw europejskich rozpatrywali kwestie dotyczące bezpieczeństwa w Europie, sytuacji w byłej Jugosławii, operatywnej działalności UZE. Uchwalono wspólną deklarację, w której przyznano, że aktywizacja uczestnictwa partnerów stowarzyszonych w działalności UZE oraz odbywające się konsultacje w kwestiach bezpieczeństwa przyczyniają się do umacniania stabilności w Europie. W dokumencie wita się również całkowite wycofanie wojsk rosyjskich z krajów bałtyckich.

Na posiedzeniu przyjęto dokument określający główne etapy wspólnej polityki obronnej Europy. Partnerów stowarzyszonych zaproszono do udziału w dalszych dyskusjach nad przygotowaniem założeń wspólnej polityki bezpieczeństwa europejskiego.

Ministrowie UZE opowiedzieli się przeciwko odwołaniu embarga na dostawy broni do Bośni.

W swym przemówieniu minister spraw zagranicznych Republiki Litewskiej Povilas Gylys zaakcentował konieczność dalszego zacieśniania więzi z tą organizacją, w tym również praktycznej współpracy poprzez uczestniczenie w misjach pokojowych, wspólnych ćwiczeniach wojskowych. Zwrócił on uwagę na problemy bezpieczeństwa regionu bałtyckiego i pokrótce omówił kwestię transzitu wojskowego przez terytorium Litwy.

Wydział Informacji i prasy MSZ RL — ELTA

Niemcy

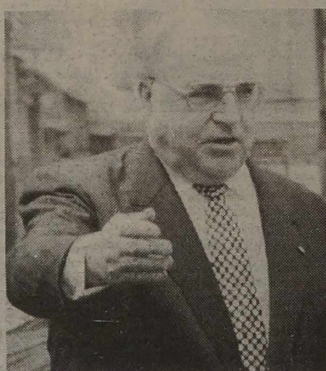
Kohl dostał o jeden głos więcej niż potrzeba

Wyłoniony 16 października Bundestag wybrał na kanclerza Helmuta Kohla. Kohl dostał 338 głosów, o jeden głos więcej niż wynosi absolutna większość, ale o trzy mniej niż ma ich koalicja. Tym samym po 12 latach kanclerstwa Kohl został ponownie szefem rządu. "Przyjmuję wybór" — oświadczył Kohl w odpowiedzi na pytanie przewodniczącej parlamentu Rity Suessmuth, która też mu pogratulowała.

Na salę plenarną zeszła Hannelore Kohl, by być razem z mężem w chwili sukcesu. Właściwie nie miała do tego prawa. Na sali plenarnej mogą przebywać tylko deputowani i służba. Tym razem uczyniono wyjątek.

W wywiadzie telewizyjnym na gorąco kanclerz wymienił dwa główne cele swojej polityki: dopełnienie jedności Niemiec, tak materialnej jak i duchowej — podkreślił, a także dalszą integrację Europy. Nie może być powrotu do nacjonalizmu — powiedział.

Kohl, zanim został kanclerzem 12 lat temu, przez 7 lat był premierem Nadrenii-Palatynatu. Od 20 lat stoi na czele CDU. Powiada się, że chce prześcignąć Konrada Adenauera, jeśli chodzi o długość kanclerstwa. Sam temu dziś ponownie zaprzeczył. Sędziwy Adenauer był kanclerzem przez 14 lat.



APEC

Inauguracja szczytu w Bogorze

W odległym o 60 km od Dżakarty Bogorze, w malowniczym pałacu kolonialnych władz holenderskich i siedzibie b. prezydenta Sukarno, rozpoczęło się w wtorek spotkanie 18 przywódców państw forum Współpracy Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC).

Spotkaniu towarzyszą dalsze gwałtowne wystąpienia studenckie w stolicy Timoru Wschodniego, byłej kolonii portugalskiej, zaanektowanej przez 9 lat przez Indonezję.

Ponad 500 dziennikarzy, przybyłych do Bogorze, jedynie z daleka mogło obserwować szefów 18 państw, uczestniczących w szczycie. Prezydenci i premierzy państw APEC — ubrani w białokowe jedwabne koszule, podrowane im przez prezydenta Indonezji Suharto, by podkreślić "nieformalny" charakter spotkania, po oficjalnym ot-

warcu obrad przechadzali się z dala od dziennikarzy po rozległych ogrodach pałacu w Bogorze, zbudowanego w połowie XVIII w. przez jednego z holenderskich gubernatorów. Dziennikarz Reutersa odnotował jedynie "niezwykle ożywioną rozmowę" prezydentów USA Billa Clintona i Korei Południowej Kim Jung Sama.

Zdaniem dziennikarzy omawiana jest przede wszystkim sprawa zniesienia — do 2010 bądź 2020 roku — barier celných w strefie APEC, problem Korei Północnej oraz kwestie pozaszanowania praw człowieka.

Problem sytuacji w indonezyjskiej 27 prowincji — Timorze Wschodnim wyraźnie dominuje w doniesieniach z Dżakarty. W stolicy Indonezji grupa 29 Timorczyków nadal okupuje siedzibę ambasady USA, domagając się spotkania z szefami rządów i resortów

dyplomacji Stanów Zjednoczonych i Indonezji. Bill Clinton przed udaniem się do Bogorze oświadczył dziennikarzom, iż jakkolwiek sam nie spotka się z protestującymi — domagającymi się prawa do samostanowienia Timoru Wschodniego — jednakże porozumi problem timorski w rozmowie z prezydentem Suharto.

W stolicy Timoru Wschodniego — Dili już czwarty dzień z rzędu trwa wystąpienia studentów miejscowego uniwersytetu, domagających się zgody na postulaty Organizacji Narodów Zjednoczonych, przeprowadzenia tu plebiscytu w sprawie przyłączenia byłej kolonii Portugalii. Demonstranci domagają się także zwolnienia przywódcy timorskiego ruchu niepodległościowego Xanany Gusmao, szanowanego w 1993 r. na 20 lat więzienia przez sąd w Dżakarcie.

Rosja

Jelcyn krytykuje Graczoza i obiecuje armii pieniądze

Podczas narady wyższego Dowództwa Rosyjskich Sił Zbrojnych, które rozpoczęło się w poniedziałek w ministerstwie obrony, nie podnoszono sprawy dymisji ministra Pawła Graczoza ani innych osób z kierownictwa resortu — zapewnił doradca prezydenta Jelcyna ds. bezpieczeństwa narodowego Jurij Baturina. Według Baturina, spekulacje prasy o możliwej dymisji Graczoza mają "abstrakcyjny, teoretyczny charakter".

W wywiadzie dla agencji Itar-Tass Baturina nie wykluczył jednak, że wyżsi urzędnicy rosyjskich sił zbrojnych mogą przeprowadzić "wewnętrzny rozrząd", ale bez udziału politycznego kierownictwa kraju.

Narada rosyjskiej generacji z wyższym politycznym kierownictwem kraju przebiegała za zamkniętymi drzwiami — na odprawie nie wpuszczono nie tylko rosyjskich dziennikarzy, ale nawet wiceprzewodniczącego Komitetu Dumi ds. Obrony Aleksandra Biskunowa. Przebieg poniedziałkowego zebrania można jedynie odtworzyć na podstawie oficjalnych komunikatów dla prasy i wypowiedzi uczestników.

Rosyjskie środki masowego przekazu zwracają uwagę na generalnie krytyczny — pod adresem kierownictwa ministerstwa obrony — ton przemówienia Jelcyna podczas narady. Jelcyn wyraził niezadowolenie z powodu powolnej reformy struktur organizacyjno-dowodczych rosyjskich sił zbrojnych, w tym zwłaszcza ministerstwa obrony. Prezydent Rosji stwierdził też, że kierownictwo resortu przywiązuje niewystarczającą wagę do podniesienia dyscypliny i przestrzegania prawa w armii.

Zdaniem Jelcyna, ministerstwo obrony nie zabiega o korzystny obraz armii w oczach społeczeństwa. W tym kontekście Jelcyn wyraził zdziwienie z powodu kampanii, jaką zorganizował Graczoza dla poparcia swojej osoby, który — po fali ataków prasowych — otrzymał nagle setki listów, szyfrów i telegramów z wyrazami poparcia. — Jak to się stało, że dokumenty o poparciu dla ministra podpisywały żony i dzieci oficerów — zadał retoryczne pytanie Jelcyn.

Krytyka pod adresem kierownictwa resortu może oznaczać, że Jelcyn powoli dysytansuje się od ministra obrony Pawła Graczoza, niepopularnego w armii (co potwierdziły badania socjologiczne, przeprowadzone wśród wyższych oficerów przez Fundację Eberta) i obwinianego co najmniej o tolerowanie kumpli w wojsku.

Komitet Dumi ds. obrony zamierza w czwartek rozważyć możliwość wyrażenia wotum nieufności ministrowi Graczozowi. Przewodniczącym komitetu Siergiej Juszenkow



powiedział, że 18 listopada, po wystąpieniu Graczoza w Dumie, komitet przedstawi parlamentowi swoje rekomendacje dotyczące oceny Pawła Graczoza jako ministra obrony.

Krytykując określone niedociągnięcia w pracy Ministerstwa Obrony, Jelcyn starał się zjednać sobie przychylność generałów, zapowiadając, że prezydent i rząd uczynią wszystko dla poprawy warunków bytowych i wypłacenia armii przysługujących jej dotacji budżetowych. Podczas zebrania Jelcyn zobowiązał premiera Czernomyrdina do spełnienia finansowych postulatów wojska.

Według Jelcyna, mimo pozytywnych zmian na arenie międzynarodowej problem zagrożenia wojennego nie został zdjęty z porządku dnia i głównym zadaniem rosyjskiej armii w przyszłym roku pozostaje podniesienie jej zdolności bojowej przy redukcji liczebności sił zbrojnych. — Z racji swoich geopolitycznych i geostrategicznych interesów Rosja może być wciągnięta w konflikty, których potencjalna groźba wynika z istniejących wciąż w świecie sprzeczności politycznych, gospodarczych, terytorialnych i religijnych — uważa Jelcyn.

Białoruś

Kurs się nie zmienia — zapewnienia premier

Białoruś nie zmieniła kursu ani w polityce zagranicznej, ani w reformowaniu gospodarki, wszystkie wcześniej zaprogramowane procesy są i będą kontynuowane — oświadczył premier białoruskiego rządu Michaił Cichyr na konferencji prasowej.

Premier powiedział, że czuje się zobowiązany do takiego oświadczenia, ponieważ płatkowe i sobotnie wydania na Białorusi mogły wywołać pewne nieporozumienie, zwłaszcza w międzynarodowej opinii, o czym — jak poinformował — świadczy kierowane do niego liczne telefoniczne zapytania ze strony zagranicznych przedstawicieli na Białorusi.

Mówiąc o „piatkowych i sobotnich wydarzeniach”, premier miał na myśli telewizyjne wystąpienie i wypowiedzi

na posiedzeniu rządu prezydenta Łukaszenki.

W kwestii polityki zagranicznej Aleksander Łukaszenko jednoznacznie mówił, iż „jest zmuszony pójść na najgłębszą integrację z Federacją Rosyjską, na związek”. Premier wyjaśnił, iż te słowa oraz inne — o zjednoczeniu ekonomicznym z Rosją — należy rozumieć jako dotyczące bardzo określonych dziedzin. W ich ramach, szczególnie obejmujące zakres i rodzaj powiązań są

tematem białorusko-rosyjskich rozmów — mówił Cichyr.

W sprawie cen i decyzji prezydenta, ogłoszonej w piątek i potwierdzonej dekretem podpisanym w niedzielę, nakazującą wszystkim firmom handlowym obniżkę cen na podstawowe artykuły spożywcze od poniedziałku — premier powiedział, że „jest to decyzja polityczna i mająca uzasadnienie, ale o krótkotrwałych skutkach, nie zmieniająca zasadniczego kursu, przyjętego przez rząd w polityce cen, który polega na umiarnym regulowaniu ich przez rynek”.

Prezydent nakazał obniżkę ceny do poziomu z 1 listopada, z doliczeniem najwyżej 18-20-procentowego

dotadku, jaki według jego obliczeń jest uzasadniony prezydencką decyzją o podwojeniu, też od 1 listopada, płacy minimalnej.

Premier poinformował w poniedziałek, że kontrole, przeprowadzone w sklepach wskazują, iż decyzję wykonano. Wg danych rządu — obniżkami objętych zostało ok. 100 rodzajów artykułów spożywczych, w tym chleb, mleko i jego przetwory. Rząd obiecywał, że obniżka kosztuje budżet 100 mld białoruskich rubli. Premier powiedział, iż budżet dysponuje pewną rezerwą i ten wydatek nie będzie miał dla niego istotnego znaczenia, ale dodał, że „mogą wystąpić pewne trudności z osiągnięciem w tym roku wskaźników,

uzgodnionych z Międzynarodowym Funduszem Walutowym... Jak się dowiedzieli dziennikarze — nieopublikowany jeszcze prezydencki dekret z niedzieli — zobowiązuje też rząd do przekazania 15 mld biał. rubli Komitetowi Wykonawczemu rad wszystkich szczebli na wspomaganie obywateli, szczególnie wymagających wsparcia, m.in. rodzin wielodzietnych, inwalidów. Informując o tym premier powiedział, że prezydent jest bardzo wrażliwy na sytuację materialną najsłabszych społecznie grup i że takie stanowisko w pełni rozumie. Premier nie ukrywał jednak, że w najbliższym czasie nie da się uniknąć podwyżek cen.

Kołodziejczyk: premier uczynił ze mnie kozła ofiarnego

B. minister ON Piotr Kołodziejczyk powtórzył na konferencji prasowej, że ma podstępny, by podziurkować, i stał się elementem gry politycznej. Premier po prostu uczynił ze mnie kozła ofiarnego, przy czym mógł to zrobić w lepszym stylu — powiedział. Kołodziejczyk pojechał się z dziennikarzami.

B. minister ocenił uzasadnienie odwołania (niezrealizowanego) ustaleń Komitetu Obrony Kraju jako nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Powiedział również, że Pan Pawlak jest chyba pojętym uczniem Pana Wałęsy, choćby o minucie czasu, na to, aby zainteresować się problemami, które zostały ujawnione przy okazji Drawsko. Nie żądał sobie nawet fatygi, żeby po meku zaprosić mnie i powiedzieć, dlaczego to zgłasza moja dymisja, podczas gdy całkiem niedawno prosił mnie, abym się z tym wstrzymał, abym nie stał się przyczyną zamieszania politycznego.

Na pytanie, czy wypowiedzenie posłuszeństwa przez generałów w Drawsku mogło być przedmiotem postępowania prokuratury wojskowej, Kołodziejczyk wyjaśnił, że nie było to wypowiedzenie posłuszeństwa — grupa „nadambitnych generałów (...) wykonującą zamówienie polityczne dokonała ostrej krytyki swojego przełożonego”. Wracając do pytania, odpowiedział, że „trzeba było zarządzić Drawsko złożyć doniesienie o przestępstwie”. B. minister oświadczył, że zrezygnował z tego kroku na rzecz procedur demokratycznych. „Jak się okazuje, popełniłem błąd (...)” — skłonił.

Kołodziejczyk przyznał, że konsekwencje „epizodu drawskiego” najszybciej mogą odczuć jego „autorzy i współuczestnicy zarazem, albowiem ponoszący, jest to dopuszczalne, że można się zebrać i wygłaszać przełożonego”. Powiedział też, że większość kadry rozumie, na czym polega interes bezpieczeństwa Polski. Jest jednak wąska grupa ludzi, którzy

nie mogą przełamać własnych barier mentalnych, którzy tęsknią za starym, dobrym, układem (...)”.

Wypowiadając się nt. szefa SG WP gen. broni Tadeusza Wileckiego powiedział, że wcześniej był on człowiekiem mówiącym własnym głosem. W Warszawie „spotkałem człowieka, który mówił cudzym głosem i który właściwie najczęściej zadawał pytania czy jest osoba publiczną i gdzie jest jego miejsce na scenie politycznej”. Odnosząc się do sprawowania sejmowej nadzwyczajnej podkomisji ds. zbadań sytuacji w MON, Kołodziejczyk powiedział, iż rozumie intencje postów, by przyjąć — w przekonaniu podkomisji — wariant ugody, który dawał szansę na poprawienie istniejącego układu. „Ja nie bardzo wierzę w te możliwości, albowiem w naszej armii stało się coś, co nie jest do przyjęcia w siłach zbrojnych żadnego z państw demokratycznych” — dodał.

Zdaniem Kołodziejczyka, nie wszystkie tezy zawarte w tym dokumencie mogą być poparte faktami. Wg niego, nie nastąpiło przekazanie żadnych prerogatyw szefowi Sztabu Generalnego WP. Poświadczył, że przesunął szereg kompetencji ministra ON do SG WP, m.in. w zakresie oddziaływania na wojskowe służby specjalne. Wypowiadając się nt. Wojskowych Służb Informacyjnych b. minister podał, że mogą one być używane w strukturach wojskowych — pozostaje wówczas kwestia kontroli nad tymi służbami. Do tej kontroli powołano ministerialne biuro ds. WSI — wyjaśnił. Wg niego biuro to nie było początkowo skuteczne, ale „de jure sprawowało i powinno sprawować pełnię, specjalistyczny nadzór nad funkcjonowaniem służb specjalnych”.

Wojsko

W przekonaniu Kołodziejczyka podkomisja zbagatelizowała zarzut o niepełnej subordynacji szefa SG WP, o niepełnym wykonywaniu poleceń lub ich niewykonywaniu. Przykładem tych zachowań było — zdaniem Kołodziejczyka — samowolne zaniechanie prac nad nowymi strukturami dowodzenia i przeglądów struktur etatowych. Jako „pikantny szczegół” b. minister określił niewykonywanie zarządzenia ministra ON, by do końca czerwca br. wystąpić z propozycjami zmian w generalskich. „Zostało to wymuszone na ostatnią chwilę. Na te rzeczy nie ma wytłumaczenia” — podkreślił Kołodziejczyk.

Kołodziejczyk przyznał, że zgadza się ze stanowiskiem postów, że nie w pełni kontrolowali siły zbrojne, ale „jeśli tak się stało, to tylko dlatego, że Szef SG pozwalał sobie na działania nieprawne (...)”, na działania poza plecami ministra ON. I rzeczywiście, na taką okoliczność nie było instrumentów. Zresztą, te jego działania były autoryzowane bardzo wysoko — powiedział. B. minister nie spreżywał jak wysoko, a na pytanie czy owa autoryzacja odbywała się na szczeblu Kancelarii Prezydenta RP czy samego prezydenta, Kołodziejczyk odpowiedział: „nie potrafię tego precyzyjnie określić, ale ciepło, ciepło”.

„Gdyby nie doszło do Drawsko postanowieniem wytrzymał (na stanowisku ministra ON) do sejmowej debaty budżetowej” — wyjął Kołodziejczyk. „Gdybyś już resortu był taki sam jak w br. lub mniejszy, wówczas na znak protestu po dałbym się do dymisji. Bieg wydarzeń uprzytłowił ten mój zamiar i w tej chwili zęgam się z Państwem, zęgam się z Warszawą. Mam nadzieję, że bezpowrotnie zęgam się z polityką. Wystarczy tej doświadczeń jak na żołnierza-weterana” — dodał.

Gospodarka

Mleka mniej, ceny coraz wyższe

Pogłębia się spadek produkcji mleka. Poziom skupu „białego surowca” spółdzielnie mleczarskie starają się podtrzymać podwyżkami jego cen. Od początku br. średnie ceny skupu mleka wzrosły z 2500 zł do 3100 zł za litr — informuje Państwowa Inspekcja Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych.

Pomiędzy spółdzielniemi mleczarskimi i powstałymi w ostatnich latach spółkami, często z udziałem kapitału zagranicznego trwa walka o surowiec. Niektóre przedsiębiorstwa płacą rolnikom za mleko znacznie więcej niż wynosi średnia cena w kraju, starając się zapewnić sobie stałe dostawy surowca.

Mimo podwyżek cen skupu, zdaniem rolników niewystarczających, gdyż nie pokrywają one kosztów chowu krów, w niektórych regionach przetwórciom brakuje mleka do produkcji wyrobów mlecznych. Podać mleka wystarcza prawie wyłącznie na bieżącą produkcję przetworów. Zapasy tzw. trwałych produktów m.in. masła, serów dojrzewających są niewielkie. Nadwyżki masła spółdzielnie sprzedają Agencji Rynku Rolnego, która ma zadanie gromadzić zapasy żywności na wypadek jej niedoborów na rynku.

Napad na bocznym torze

Bandycki napad na pasażerów międzynarodowego pociągu przebiegał przez Warszawę urosł do międzynarodowego wydarzenia pierwszego rangi. Przynajmniej dwóch premierów, dwa rządy, dwa parlamenty, jeden resort spraw wewnętrznych, kilku ministrów, policja stołeczna, prokuratura — to tylko części instytucji i osób biorących udział w rozwiązywaniu skutków owego napadu.

Dochodzenie w toku

Polska policja przyznała, że nie jest w stanie zapobiec nad wszystkim rozbójni i napadami, jakie zdarzają się na terenie Polski.

W Warszawie miał miejsce — jak ustalono w dotychczasowym śledztwie — napad, jakim wiele. Byli poszkodowani, który będa obywatelami obcego państwa, chcieli sami sobie zorganizować obronę. Leż wybrali nieznane miejsce — trzy wagony pociągu międzynarodowego, który pojechał punktualnie odjechać.

Dziś i to już zatrzymał pociąg oraz dziesięć interwencji policji — wykaze śledztwo.

Nie będziemy przepraszać

Zdarzenie na warszawskim dwor-

cu zatrzymało szerokie kręgi, zajęło się nim wielu dziennikarzy rosyjskich i polskich, grupy parlamentarzystów, ministrowie. Od słowa do słowa — problem urosł do gigantycznych rozmiarów.

Skutkiem jest odwołana — jak chce strona rosyjska — wizyta premiera Rosji, zahamowanie normalnych stosunków. Choć, jak twierdzi rosyjski ambasador w Warszawie — wszystko idzie normalnie. Normalnie też jest, powiedział minister spraw zagranicznych Polski, że śledztwo potrwa. I przed jego zakończeniem nie będzie przeprosin, których oczekuje strona rosyjska. To samo powiedział kilku dyrektorów biur polskiej Główny Komendy Policji.

Przejdźmy do szczegółów

Po raz pierwszy drobny incydent

policyjno-porządkowy stał się w tym roku detonatorem komentarzy politycznych, stawiających pod przegięciem sprawność polskich władz, które nie potrafią chronić obcych obywateli na swoim terenie.

Mocarstwowe komentarze z Rosji idą w podobnym kierunku — co oni tam w Polsce sobie myśla, biją naszych bez dnia rąci.

Cytując oficjalnych danych: tabela pod tytułem „Cudzoziemcy popełniali o popełnieniu przestępstw oraz przetrzygni — styczeń-wrzesień 1994 r.” Ogółem cudzoziemców: Niemcy 353, Rumuni 197, Białorusini 197, Litwini 187, Rosjanie 395, Ukraińcy 704 osoby (tabela obejmuje obywateli 32 państw).

Wśród 23 rodzajów przestępstw i wykroczeń (zł. kwalifikacje prawne), najliczniejsze były np. kradzieże mienia — spowodowane przez Białorusinów (21 przypadków), Rosjan (50), Ukraińców (94), Rumunów (141), Niemców (17). Rozboje i wymuszenia popełniło m.in. 123 Ukraińców, 84 Rosjan, 47 Białorusinów, 16 Litwinów — razem 307 przypadków z udziałem obywateli 16 państw. Gdy doda się do tego

paserstwo, przestępstwa drogowe, dewizowe, podatkowe — obraz będzie jeszcze czarniejszy.

Podsumujmy: ogółem od stycznia do września 1994 r. o różne bezprawne działania podjętych było 2652 cudzoziemców przebywających czasowo w Polsce. A wśród poszkodowanych było 182 Ukraińców, 128 Rosjan, 69 Białorusinów i... 1455 Niemców, 130 Holendrów, 75 Francuzów.

Przepraszam, jednak biją

Parafraza tytułu starego filmu pasuje tutaj jak ulał. Na Dworcu Wschodnim trzeba było siłą zmusić cudzoziemców do zaprzestania blokowania pociągów. Zgromadzeni przysiadli użycie w nadmiarze — pokazuje trwające dochodzenie policyjne i prokuratorskie.

Na pewno jednak nie możemy sobie pozwolić — zachowując sympatię do każdego obywatela gosszczącego w Polsce, choćby tylko pasażera międzynarodowego pociągu — na konwojowanie każdego wagonu, by ochronić jego pasażerów przed gościnnymi występami ich rodaków.

Polityka

Bugaj o sytuacji politycznej i wyborach prezydenckich

Zdaniem Ryszarda Bugaja, najważniejsze sprawy kraju są rozgrywane w czworokątce: Belweder — premier — Sojusz Lewicy Demokratycznej — Unia Wolności. Na to — zdaniem Bugaja — nie można pozwalać.

Oceniając działania Lecha Wałęsy, Bugaj stwierdził, że po raz pierwszy od 5 lat w Polsce mamy do czynienia z poważnymi problemami politycznymi i działaniami na rzecz sprawowania władzy przez jednostkę. Zwrócił uwagę, że prezydent coraz skuteczniej wymusza swoje decyzje. „Prezydent nie może robić z prawem tego, co chce. Zagroza to pluralizmowi i demokracji” — powiedział.

Jeśli chodzi o stanowisko UP w wyborach prezydenckich, Bugaj powiedział, że widzi potrzebę stworzenia bloku „różowo-liberalnego”, który reprezentowałby szerokie spektrum opcji politycznych z różnych stron barykady. Bugaj widzi dwóch kandydatów, którzy mogliby stanąć na czele takiego bloku. Są to Jacek Kuron i Tadeusz Zieliński.

„Gdyby okazało się, że w wyborach prezydenckich alternatywą jest Aleksander Kwaśniewski i Lech Wałęsa, to ja nie pójde głosować” — stwierdził Bugaj.

Prasa

"Trybuna"

Koalicyjny trójkąt małżeński

Nawet przy większościowej koalicji Lech Wałęsa może prowadzić swoją grę, rozgrywać PSL z SLD, przeskakując i w pewnych sprawach stawiając na swoim — twierdzi w „Trybunie” Dariusz Szymczycha. Ubolewa on, że w destabilizujących działaniach, za jakie uważa próby poparzenia i umniejszenia usankcjonowania ustroju prezydenckiego, Wałęsa może znaleźć poparcie premiera.

Szkoda, że pan premier nie popiera pana prezydenta np. w sprawie prywatyzacji i Narodowych Funduszy Inwestycyjnych — podkreśla Szymczycha. Według niego kłopoty i niepokoje wewnątrzkoalicyjne tłumaczono dotąd przez analogię do młodego małżeństwa. „Coraz częściej dostrzegamy jednak trójkąt małżeński” — konkluduje w „Trybunie” autor rubryki „Sto słów”.

"Gazeta Wyborcza"

Będą długie rządy Pawlaka

Jeśli ktośkolwiek myśli, że premier boi się koalicji SLD i UW, to się grubo myli. Waldemar Pawlak i tak będzie stawiał na swoim i upokorzał SLD niezależnie od tego, jak głośno partia Kwaśniewskiego będzie protestowała — pisze w „Gazecie Wyborczej” Dominika Wielowiejska. Jako przykład wymienia ona odwołanie szefa MON, Kołodziejczyka.

Zdaniem publicystki upokorzenie SLD umacnia pozycję premiera w jego własnej partii i wśród wyborców. Premierem malowanym to ja nie jestem — udowadnia Pawlak. Jeśli nawet dojdzie do koalicji SLD-UW — zdaje się rozmawiać premier — to prozę bardzo, niech mnie odwołają. Wróć jeszcze silniejszy.

Wielowiejska przypomina, że już raz tak się stało, a obecne sondże są wciąż dla ludowców przychylne. Premier jeździ często na prowincję, do elektoratu, o dobre stosunki z Kościółem, zaś w tym samym czasie Aleksander Kwaśniewski głównie siedzi za granicą. To wystarczy, aby w przyszłych wyborach Pawlak zdobył jeszcze więcej głosów, aby sprzymierzył się z osłabioną prawicą, za jaką czas przejął władzę i długo sobie rządził — dywaguje dziennikarka „GW”.

"Rzeczpospolita"

Szansa na dofinansowanie armii

Wojsko nie ma pieniędzy na zakup sprzętu i godziwie odpłacanie kadry, a jednocześnie dysponuje olbrzymim majątkiem całkowicie mu zbędnym — twierdzi „Rzeczpospolita”. Do takowego zalicza ona np. pewne rodzaje sprzętu, a także grunty i nieruchomości, których utrzymanie pochłania niebagatelne sumy.

Według dziennika, sposobem na wyzbycie się niechcianych dóbr ma być powołanie Agencji Mienia Wojskowego, której zostałyby one przekazane do zagospodarowania. Dochody AMW przeznaczone byłyby z kolei na dofinansowanie sił zbrojnych.

Polska

„Rekietierzy”, czy „procentczyki” — mniejsza o tytuły — są jednak zbyt liczni, aby każdego z nich mógł pilnować jeden polski komandos policyjny.

Co nieco o istocie rzeczy

Istota problemu ulega zapomnieniu w gąszczu pochopnych wniosków, oświadczeń, a nawet w komentarzach o przyczynach odwoływanych wizyt premierów.

Polska otworzyła granice — i nie żałuje tego — ale, nie każdy przybył do aniołów. Od wielu miesięcy „importowana przestępczość” jest problemem dla policji. Bywa i tak, że zanim złapani zostaną prawdziwi przestępcy, jego ofiara (głównie przybył z zachodniej granicy) na obcym terenie pozostanie bezbronna, często dlatego, że boi się złożyć doniesienie o przestępstwie.

Groza bierze, gdy pomyślisz, że za granicami przestępcy zaczęli sobie powiększać pole działania, np. w polskich pociągach zbierają hupy od Polaków i obywateli państw zachodnich. Muszą zostać podjęte zdecydowane działania przeciwko w większości bezkarnym „rekietierom”.

(PAI)

